DZIEJE DOBROCZYNNOŚCI

KRAJOWEY I ZAGRANICZNEY

Z WIADOMOŚCIAMI KU WYDOSKONALENIU JEY SŁUŻĄCEMI.

Kto ludziom dobrze czyni, y ich niedostatki z miłosierdzia opatruie y winy odpuszcza; ten obraz Boży na sobie nosi, y jest jako Pan Bóg w podobieństwie. *Skarga. Kaz. o miłosier. I.*



ROK 1822 №. 29.

Pismo peryodyczne, z polecenia J. W. Rimskiego Korsakowa, gubernatora wojennego litewskiego, jenerała piechoty i kawalera, na dochod domu ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności wydawane.

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia po południu o godzinie 4tey. Cena prenumeraty jednostayna na całe państwo rossyyskie, z pocztą lub bez poczty, wynosi na rok rubli 6 srebrem. Szczeguły tego pisma tyczące się, wyrażone są w prospekcie ogłoszonym pod dniem 22 listopada 1819 roku, i w Numerze 10 Dziejów roku 1820 na st. 544 pod *tytułem:* Oznaymienie.

WILNO. TYPOGRAFIIA A. MARCINOWSKIEGO 1822.

MATERYE Z MIESIĄCA MAJA.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze pisma tego: jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey Publiczney Biblioteki, jeden dla Imperatorskiey Akademii Nauk, i jeden dla uniwersytetu abowskiego. Dan w Wilnie 1822 roku maja 16. dnia.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

KOMITET OPIEKUNCZY UBOGICH w SŁUCKU (1).

I.

Uroczystość otwarcia Komitetu.

Po otrzymaniu pożądanego od tuteyszych obywateli, Naywyższego zezwolenia, na otwarcie w mieście *Słucku*; powiatowém gubernii mińskiey, opiekuńczego ubogich komitetu, zależącego od Imperatorskiego człeko-lubnego Towarzystwa, które zezwolenie objawione przez odezwę J. O. X. Alexandra Mikołajewicza *Golicyna*, Ministra S. D. i N. O., tegoż towarzystwa głównego kuratora, adresowaną pod d. 29 marca bieżącego roku, do Pana marszałka powiatu słuckiego i kawalera Adama Pociey-Niepokoyczyckiego, wybrano dzień 23 miesiąca kwietnia dla dopełnienia tego obrzędu, który odgłosem dzwonów we wszystkich kościołach, różnych wyznań chrześcijańskich, w tém mieście naydujących się, i powszechném opublikowaniem został ogłoszony. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, zaniesieniem gorących modłow do dawcy wszelkiego dobra wszechmogącego Boga za zdrowie N. Cesarza, Pana naszego naymiłościwszego i całey N. Jego rodziny: poczém mówione były kazania tak w cerkwi ś. Jerzego M., jako też w kościele farskim rzymsko-katolickim, i w ewanjelickich obu obrządków, przez mieyscowych kaznodziejów, któremi słuchacze do czułości nad biednymi wzbudzani byli. Z kościołów wszyscy duchowni, obywatele, jenerałowie z woyskowymi leybgwardyi J. I. M. tu konsystującey, nauczyciele szkół powiatowych i dyecezalnego greko-rossyyskiego seminaryum, stan kupiecki z magistratem, mieszczanie i mnóztwo ludu, udało się do domu P. Marszałka, w którym nayobszernieysza w Słucku sala, ku temu celowi była przyzwoicie urządzona. W niey uroczyste otwarcie komitetu nastąpiło, przez wzruszającą mowę tuteyszego proboszcza, prałata i kawalera hrabiego *s Zantyr*, który dotąd wespół z P. Marszałkiem usilne łożył starania, aby połączyć wszystkie całego powiatu dobroczynne zakłady. On tu objaśnił, ile skutkowała w tym przedmiocie praca, poświęcona dla osłodzenia losu nieszczęściem i utrapieniem obarczonych, i dla pomnożenia dochodów w celu utworzenia zamierzonego w tém mieście i powiecie, tego dobroczynnego zaprowadzenia. Dając ogulny rachunek z działań towarzystwa, które dotąd istniało pod tytułem *Domu miłosierdzia*, wykazał wielką liczbę uczynionych albo wynalezionych zasiłków i pomocy, które na rzecz otwierającego się komitetu przelał. Potém przeczytana została wspomniona *odezwa J. O. X. Golicyna Ministra*, i członkowie przedwstępnie wybrani, a teraz utwierdzeni przez Radę Imperatorskiego człeko-lubnego towarzystwa, zasiedli swe mieysca. Zaczęto więc pierwsze nadzwyczayne posiedzenie zagajeniem P. marszałka, jako prezydenta komitetu, które wysłowione w dobornych wyrazach, tchnących świętym zapałem religii, dobroczynności i ubolewania nad nieszczęśliwymi, tak całą publiczność do czci swego naczelnika, na-

(1) *Ob.* Dzieje dobrocz. R. II, 1821. st. 14 i 686 *Dzieje dobrocz. may, rok* 1822.

śladowania go, i poświęcenia się dobru cierpiącey ludzkości wzbudziło, iż w poźne czasy będzie nieposlednim stron naszych pamiętnikiem. Czytano poźniey *Ustawę Komitetu*, od Rady Imperatorskiego człeko-lubnego Towarzystwa podpisaną i zatwierdzoną, którą wydrukować w tłumaczeniu polskiém postanowiono. Otworzono xięgę na zapisywanie dobrowolnych ofiar dla samych tylko urzędników komitetu, dalszą odłożono do pierwszego nadzwyczaynego posiedzenia, za pomnożeniem się członków i dobroczyńców, których zaproszenie poruczono opiekunom. Liczba tego zbioru dosięgła 5,220 rubli assygn.; przelanego zaś od proboszcza dochodu rocznego 8,180 rubli. Nie godzi się zamilczeć, iż tak szczęśliwy postęp w samém zawiązaniu tego stowarzyszenia, należy przypisać niespracowaney usilności i gorliwym pracom X. proboszcza, i stałemu ucześnictwu P. marszałka, którzy przykładem i zachęceniem umieli we współczłonkach wzbudzić szlachetne ubieganie się w ochocie, niesienia znaczney ilości ofiar dla wsparcia niedolą uciśnionych, a przygotować podobneż chęci w sercach dalszych obywateli tego powiatu, podające nadzieję, iż ubodzy, sieroty i biedni, niemałą pozyszczą w tych stronach pomoc, ratunek i opiekę. Można z pewnością twierdzić, iż powiat słucki, nawykły do dzieł dobroczynnych, okaże i w czasie następnym, równe miłosierdzie, i potrafi odznaczyć siebie cnotą chrześcijańskiey miłości bliźniego. Przy końcu posiedzenia, w dowod uprzeymości obywatelów tego powiatu ku woysku leybgwardyi J. J. M., tu kwaterującey, obecny J. W. Jenerał i kaw. *Potapów*, został zaproszonym na członka, i wybrany za opiekuna raczył przyjąć ten urząd. Po czém zamknięte zostało od prezydującego posiedzenie. Tegoż dnia dany był wspaniały obiad przez P. marszałka dla członków i obecnych gości, i jegoż kosztem częstowani byli obficie za stołem ubodzy w liczbie 80 w izbach *Domu miłosierdzia*, oraz jałmużną opatrzeni. Nie można wyobrazić, w jak rozrzewniającym sposobie przyymowali ci nieszczęśliwi ten pokarm i jałmużnę, w tak karystyynym czasie. Wznosili gorące do Boga modlitwy, błogosławiąc swych dobroczyńców ze łzami, a niebiosa, zdawały się wysłuchiwać łaskawie ich życzenia, darując na ten uroczysty obchod jasną pogodę i przyjemne ciepło, które całą publiczność uweseliły przy tak radośnym, pożądanym i pamiętnym obrzędzie.

II.

Mowa Pralata s Zantyr *mieyscowego proboszcza, przy otwarciu Komitetu Opiekuńczego w Słucku.*

Upływa prawie lat cztéry od owego czasu, kiedym przemówił raz pierwszy za nieszczęśliwym biednych losem, do was, zacni obywatele znakomitego powiatu. Słowa w imieniu miłości bliźniego, acz ze słabych ust wyszłe, padły na czułe serca, jako na usposobioną, cnotą i miłosierdziem, rolą, do wydania obfitych na wsparcie nędzy owoców. Ledwo głos móy dosięgnął tkliwego ucha waszego, wnet się uyrzałem otoczony gronem dobroczyńców płci obojey. O jak chlubno poświęcać

się posłudze z powołania, gdy wsparcie z pobudek cnoty uprzedza zawod wysokiego celu! W momencie zawiązało się między nami przymierze hoyności, jałmużny i dania ratunku ubogim i chorym. Stanęło towarzystwo pod zaszczytném imieniem *Domu miłosierdzia:* ale nie mogło być zlane w jedno ciało bez władzy rządu: i lubo jedném ogniwem miłości bliźniego było skojarzone, nie wyobrażało atoli postaci jednorodney, mogącey działać czynnie, urzędowie, i tak użytecznie, jak przystało na ten stopień doskonałości cnot chrześcijańskich, i poświęcenia się dla cierpiącey ludzkości, na jakim z radością miałem szczęście naleźć was, przezacni obywatele powiatu słuckiego. Szukać więc należało, i naleźć pomyślnie mnie się zdarzyło, ucześnika moich zamiarów, w osobie dostoynego waszego naczelnika J. W. marszałka, który na samym wstępie w ten urząd, tak zaszczytnie z pełném wszystkich zadowolnieniem piastowany, raczył zgodzić się na utworzenie formalnego towarzystwa na gruncie ode mnie założonego, i o wystaranie się upoważnienia jego, usilne przedsiewziął starania. Jakoż Opatrzność gorliwe J. W. marszałka nagrodziła trudy. Projekt spólny, a dążący do pomyślności biednych, zasłużył na względy Nayjaśnieyszego Cesarza, i Monarsze jego otrzymał naymiłościwsze zatwierdzenie. Mospanie sekretarzu domu miłosierdzia! chciey przeczytać nam odezwę J. O. X. Golicyna, ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia, w imieniu Rady Imperatorskiego człeko-lubnego towarzystwa, którego jest głównym kuratorem. Szanowni obywatele i duchowieństwo, w spisie urzędników wymienieni, i od władzy naywyższey utwierdzeni, po wysłuchaniu tey odezwy, raczycie w obliczu całey publiczności zająć przygotowane sobie mieysca. (*Tu czytana odezwa i spis członków*) Witam was! szanowne grono, które cnotami jaśniejąc, ozdobi kronikę dobroczynności czasów ninieyszych. Szczęśliwy dniu! w którym tak wspaniały poczet słucha wynurzenia radości mojey, i jest początkiem biednych pomyślności. J. W. marszałku! przodkujesz powiatowi z honorem swym i z jego ukontentowaniem; policzysz zapewne te chwile, kiedy zasiadłeś na czele dobroczyńców ludzi, za drogą epokę życia: bo w niey przedstawiasz wyobrażenie mistrza miłości, otoczonego jey uczniami i mówiącego: *Błogosławieni miłosierni.* Tak jest, od tego momentu, ty w imieniu całego powiatu, z tak dostoynymi a wszelkich zalet i dobroczynności pełnymi mężami, podźwigniesz nieudolność moję, która była niedostateczną do ciężaru, jaki przez te lata niosłem w dokonaniu obowiązków towarzystwa, dziś już rozwiązanego. Nim więc do odczytania ustawy i wykonania nowych obowiązków przystąpić rozkażesz, pozwolcie JJ. WW. prezydencie i spół opiekunowie tego komitetu, dać sobie sprawę o tym zakładzie, jaki był dotąd pod imieniem *Domu miłosierdzia*, na którego mieysce ninieyszy następuje; a razem złożyć objaśnienie, co przez prawne następstwo po tamtym nowy będzie dziedziczyć, i jakie ze źródeł pierwszego teraźnieyszy czerpać może pożytki.

Początek towarzystwa *Domu miłosierdzia* przypada na dzień 12 czerwca

1818 r., kiedym wznioślszy krzyż na pustym placu szpitala dawnego, pierwszą do was uczynił odezwę. Członków jego tyle się liczyło, ile wspaniałych Dam ofiarowało się pod przewodnictwem J. W. marszałkowey na zbieranie do xiążek wpisów na składkę, ile osob w nich wymienionych, ile dających jałmużnę, ile nakoniec czyniących dzieła ewanjeliczney miłości bliźniego, i pobożno dobroczynnych darów. Cały przeciąg bytu tego związku, przechodził wśród heroicznego poświęcenia się wielu ku poratowaniu biednych, ale nie mógł ukształcić obowiązanego spólnictwa do rocznych lub wiekuistych funduszów. Cel móy w tym zakładzie nie był w tym zamiarze, aby go uwiecznić, i przelać do poźney potomności. Obecney niemocy, teraźnieyszego czasu biedzie, i cierpieniu spółżyjących przynosić pomoc, przedsiewziąłem. W tey myśli usiłowałem, abym we wszystkich rodzajach miłosierdzia mógł się nieszczęśliwym udzielić; i do tego wielu dobroczynnych wiodłem, aby dla spółżyjących w biednocie okazywali litość, czyniąc jaką tylko mogą w czasie ninieyszym pomoc. Nie omyliła mię ufność w Opatrzności. Rachunek P. sekretarza Pietkiewicza, który przeczyta poźniey, 89,552 złotych przedstawia w przychodzie i wydatku.

Wyliczę teraz krótko stan tego wszystkiego, co się komitetowi dostać powinno.

1) Dom z przykupionym placem, na który więcey 5000 złtch wydano.

2) W nim fundusz na 5 niewiast ubogich, etatem od władzy duchowney zatwierdzonym opatrzony, należący do bractwa ś. Anny, wskazuje kapitał 5000 złtch.

3) Niektóre zapisy: jakoto: na edukacyą sieroty 2000 złtch od Panny Rozalii Siewrukówny; i 1000 złt. od Pana sędziego Tomaszewskiego, w czasie swym mające się uiścić; nie mniey ś. p. doktora Płocińskiego fundusz pod niepośrednią inspekcyą P. marszałka oddany.

4) Nayważnieyszym kapitałem jest annuata, dekretem kommissyi Radziwiłłowskiey 13 sierp. 1820 r. zatwierdzona dla słuckich proboszczów, którzy użyć powinni będą na szkołki parafijalne 1,500 złtch, na utrzymanie dwu biednych panienek wedle mego z Siostrami Maryawitkami układu 1000, a restancyą 2,500 na dwu kapłanów przy filijach i na opatrzenie kościołów. Niewątpliwie, jeśli nie całość tego funduszu, tedy część jego na szkołki i uczennice słusznie należy do wiedzy komitetu, który gdy o tém przedstawi Radzie Imperatorskiego człeko-lubnego towarzystwa, wtedy z summy stotysięczney hypotekowaney na Kopylu, przeyść musi do jego zarządzenia 50,000 złtch na oznaczony przedmiot.

5) Rozpoczęta w prokuratoryi dziedziczki Słucka negocyacya o pozyskanie funduszu odwiecznego na szpital xiążąt słuckich Olelkowiczów, w dzielczym ich dokumencie 1583 r. wspomnionego, oraz na założony od ostatniego dziedzica xiążęcia Dominika Radziwiłła lazaret, może się przez komitet konczyć, z nadzieją osiągnienia już obiecanego od prokuratoryi przeznaczenia.

6) Zwyczay wprowadzony utrzymywania przy farze szkołki i szpitala, od wielu w słuckim powiecie proboszczów mianowicie, w Słucku, Kopylu, Cim-

kowiczach, Lachowiczach, Niedźwiedzicach, oraz (prócz funduszowych w Urzeczu i Starczycach) we wsiach do probostwa mego należnych, Kieli, Jaczewie i Czabusach; jest niejako prawem, aby nadal exystowały: a stąd za stały fundusz mogą się liczyć, i roczny wydatek na nie poczytać należy, za procent kapitału w wiedzę opiekuńczą komitetu przechodzącego.

7) Nakoniec karmić się godzi nadzieją, że ciż sami dobroczyńcy, co nieświzki szpital utrzymują, i dom miłosierdzia czterma chorymi przez się żywionymi i leczonymi pomnażali, nie zechcą tey ofiary swojey zaniechać, i zabezpieczając roczny wydatek, wskażą hipotekę kapitalną.

Dawszy więc sprawę z działań Domu miłosierdzia, zostaje mi wspomnieć, jak znakomity powiat słucki odznaczył się w tych trzech leciech w historyi krajowey dobroczynności. Dzieje oney, od 1820 w Wilnie wychodzące, nie jeden mieszczą artykuł, przynoszący jemu słuszną zaletę. Czytać tam można wiele odezw, w celu zbawiennym dla ludzkości uczynionych; opisy działań, ustawy domu miłosierdzia i rachunki roczne, w których wspaniałe i wielkie imiona osob zacnych, przeydą do potomności. Tam się ukazuje rzadkie poświęcenie się młodziana zacnego, P. *Ludw. Rozwadowskiego*, dzisiay spółczłonka komitetu, i owych dwu braci, przytulających sierotę; tam opisany kapłan greko-rossyyski, w osobie własney o rozszerzenie wakcyny ubiegający się z dwiema damami i wielą dziedzicami, ucześnikami tego zawodu. Daley wzmieniono o funduszach wyżey ode mnie wyrażonych; o zakładzie nowych szkołek, nowych parafiy, nowych szpitalów, a zawsze w widoku pomocy biednym. Nie opuszczono oświecić publiczność, jakiego rodzaju powiat słucki zakładał swym kosztem klasztor przy kościele ś. Ducha, od siebie dźwignionym z ruin. Nakoniec, samych Żydów dobroczynne sprawy, nie były opuszczone. Podania do potomności dzieł miłosiernych w tuteyszym zdarzonych powiecie, był ten tylko koniec, abym wskazał publiczności i czytelnikom tych Dziejów, jak mi czcić i wielbić cnoty dobroczynne chlubno, i jak zaszczytnie być ich ucześnikiem, zasługując na wiarę i ufność powiatu, który pierwsze zaymuje mieysce w kronice dobroczynności bieżącego czasu.

Tak jest J. W. Marszałku i Prezydencie! Tak jest JJ. WW. spół-opiekunowie! Powiat nasz słucki w oczach świata, równie jak w obliczu N. Cesarza, ukaże się świetnym z czynów swoich dalszych, które komitetowi naszemu poruczają się. Bierzmy się ochoczo do tey pracy, która się nam wskazuje. Służmy tak znakomitego powiatu miłosiernym zamiarom: on odpowie naszey nadziei, wykonywając komitetowe przełożenia. On jest dobroczynnym, mówię z doświadczenia; on jest czułym, hoynym, szlachetnym i dobrym. Składam w twym ręku, J.W. prezydencie, wszystko, o czém dałem sprawę, a kończąc rzecz, wyrzekę słowa Zbawiciela do was spół-koledzy, które on mówił do uczniów: *Niech świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Oyca, który jest w niebiesiach.*

III.

RACHUNEK OGULNY.

Za cały czas exystencyi Towarzystwa dobroczynnego pod imieniem

DOM MIŁOSIERDZIA SŁUCKI,

Połączony ze wszystkiemi w powiecie zakładami miłosiernemi, dany 23 kwietnia 1822, to jest: wczasie jego ustania, a otwarcia

KOMITETU OPIEKUNCZEGO UBOGICH NAYMIŁOSCIWIEY potwierdzonego.

PRZYCHOD.

Złote.

I. Od ustanowiciela związku wszystkich dobroczynnych zakładów w powiecie słuckim, prałata s Zantyr, *ofiarowano.*

1. Rachunek poprzedniczy. Punkt I. 19,000
Na różne wydatki w rozchodzie niżey specyfikowane r. 1821 i 1822.
2. Punkt III. N. 3 i 5 1,600
3. — — V. N. 2 i 4 oraz punkt VI. N. 3 *c.*) 1,456
4. — — VII. N. 1 *a.*) *i b.*) N. 2, 3 i 4, 7,900
5. — — VIII. N. 1 i 5 5,900
6. — — IX. N. 1. Wrachunku pomieszczone 614
— — — Tamże w gotowiznie leżące 200
7. — — X. N. 1. W rachunku dawnym pomieszczona ofiara . . 1,500
8. — — XI. N. 1 i 2 6,000
9. — — XII. N. 4 140

Razem: 44310

II. Od Dobroczyńców tających swe imie i dzieła wspaniałe.

1. Rachunek poprzedniczy punkt II. 3,200
2. Etatowy wydatek 1821 i 1822 . 2,000
3. Punkt V. N. 5. rozchodu czyli szpital Nieswiezki 15,000

Razem: 20200

III. Ofiara proboszczów w powiecie słuckiem, Lachowickiego, Cimkowickiego i Niedzwiedzickiego.

1. Na szpitale punkt V. N. 3 i 4. rozchodu niżey 2,000
2. Na szkołki — VIII. N. 3. . . 4,500

Razem: 6500

Złote.

IV. Fundusze.

1. Bractwa ś. Anny kapitał 5,000 zł. na 5 ubogich etat.
a) Rachunek poprzedniczy punkt III 1,140
b) Etat roczny za 1821 i 1822 . . 760
2. Zamoyska filia ze szkołką od PP. *Chocianowskich* komorników, roczna annuata funduszowa umówiona 1,000

Razem: 2900

V. Karbona w domu miłosierdzia.

1. Rachunek poprzedniczy punkt VI. 197
2. Zbiór roku 1821 i 1822 . . . 253

Razem: 450

VI. Jałmużna różnych dobrodziejów.

1. Rachunek poprzedniczy pukt VIII 702
2. P. Czesł. *Moniuszki* kap. i kaw. ofiara roczna: *a*) rachunek dawny p. V. 200
b) za 1820 odesłano 100
3. ś. p. *Barancewicza* rejenta w rozchodzie punkt VII. N. 1. *c.*) . . 800
4. P. *Rożańskiey* rotmistrzowey, tamże 800
5. JX. *Lochmana de Multz* prał. i kaw, prob. cimkow. punkt V. N. 3. *a.*) 600
6. P. *Bykowskiego* marszał. surask. tamże *b.*) 860
7. P. Alexardra *Okołowa* tamże *d.*) 200
8. P. *Marcinowskiego* redaktora i kawalera punkt XII. N. 5. . . 200
9. P. *Domańskiego* chorążego . . 140
10. P. *Rozalii Siewrukówny.* (prócz 2,000 funduszu na sierotę u Maryawitek.) 100
11. P. *Piotrowiczowey* 100
12. Różnych osob przysyłających pieniędzmi lub produktami do domu miłosierdzia, których imiona zapisane w xiędze przychodowey dozorcy 500

Razem: 5302

VII. Kollekta w różnych czasach czyniona na różne przedmioty bogoboyne i dobroczynne:

1. Na erekcyą kościoła ś. Ducha i na sustentacyą siostr Maryawitek:
a) Rachunek poprzedniczy punkt VII. (wyłączywszy z niego 1,500 zł. jak wyrażono wyżey w punkcie 1. N. 7.) 4,700
b) Kwesta ich własna 1,356
2. Na założenie domu miłosierdzia

Złote.

punkt IV. rachunku poprzedniczego 1,242
3. Na mogiły jak w poprzedniczym rachunku punkt IX. (wyłączywszy 614 zł. jak wyżey p. I. N. 6.) 2,106 } 11094
5. Kollekta kwestujących Dam dobroczynnych, jak jest w poprzedniczym rachunku punkt X. . 2,690

Summa całego dochodu lat czterech, *zł.* 89756

ROZCHOD.

I. Budowa i reperacya domu miłosierdzia :

1. Rachunek poprzedniczy punkt I. 3,895
2. Tenże punkt II. . . . . . . 575 } 5093
3. Niektóre wewnątrz poprawy i przykupienie placu 623

II. Utrzymanie ubogich kalek i chorych w domu :

1. Rachunek poprzedniczy punkt XI. 853
2. Wydano różnemi produktami i pieniędzmi na utrzymanie ich w domu miłosierdzia przez dozorcę 1821 i 1822 . . . . 2,311 } 3724
3. Tamże dano od samego założyciela 560

III. Jałmużna, wsparcie i utrzymanie biednych w ich własnych domach :

1. Rachunek poprzedniczy p. VIII. 800
2. Tenże punkt III. N. 10. . . . 50
3. Obiady w dni zaduszne i 12 grud. 1821 dane ubogim 78. 170
4. Rozdana w domu czasu tegoż jałmużna . . . . 130 } 3380
5. Dla osob 4,736 wydał sam założyciel jałmużny, z których wielu wstydzących się żebrzeć przez 1821 i 1822 2,230

IV. Chorzy fundacyi osob imie swe tających w domu miłosierdzia lokowani w liczbie czterech :

1. Rachunek poprzedniczy p. IV. . 2,000 } 4000
2. Etatowy wydatek 1821 i 1822 . 2,000

V. Szpitale :

1. Funduszu ś. Anny : *a*) Rachunek poprzedniczy punkt V. . 1,140
b) Etat na 1821 i 1822 . 760
2. Dziady fary słuckiey : *a*) Rachunek poprzedniczy punkt III. N. 8. 200
b) Etat na 1821 i 1822 . 680

Złote.

3. Lachowicki i Niedzwiedzicki od 1819 wespół z jałmużną . . . 1,800
4. Cimkowicki i Urzecki w zakładzie 400
5. Nieswiezki, utrzymywany przez osoby tające swe imiona, kosztuje naymniey rocznie 5,000 zł., gdyż jest wybornie urządzony. Od lat trzech, czyli od połączenia zakładów miłosiernych w powiecie (chociaż wprzód exystował) liczy się wydatku . . . . . . 15,000 } 19980

VI. Długi biednych opłacone lub darowane :

1. Rachunek poprzedniczy punkt III N. 9. 640
2. Tenże punkt VIII N. 2. . . . 390
3. Z darów: *a*) P. Lochmana prałata wyżey p. VI. N. 5. . 600
b) P. Bykowskiego marszałka wyżey tamże 890 } 3866
c) Założyciela Prałata s Zantyr. 376
d) P. Okołowa, wyż. tamże 200
4. Gotowemi wydano na ten przedmiot 18 osobom 800

VII. Edukacya ubogich uczniów i ich wsparcie :

1. Klerycy: *a*) Rachunek poprzedniczy punkt III. N. 2. . . . 3,500
b) Ofiara założyciela 1821 i 1822. . . 600
c) Wydatek ś. p. Barancewicza i P. Rożańskiey. 1,600
2. Uczniowie uniwersytetu. Do towarzystwa wspierania niedostatnich ofiarował założyciel jako członek 450
3. Uczniowie szkół powiatowych: *a*) Rachunek poprzedniczy p. III. N. 3. . 1,400 } 9600
b) Wydatek teraznieyszy . . 700
4. Spiewacy, ich utrzymnie i nauka *a*) Rachunek poprzedniczy punkt III. N. 6. 500
b), za 1821 i 1822 . . 750

VIII. Szkołki parafijalne i wieyskie :

1. Założyciela *a*) W Słucku, Kopylu i Urzeczu, rachunek poprzedniczy w punkcie III. N. 4. 1,000
Za 1821 i 1822. . . 1,200
b) We Wsi Czabusach, Kie-

Złote.

li i Jaczewie erygnują się 600
2. Proboszczów innych w powiecie słuckim :
a) W Lachowiczach, Cimkowiczach i Niedźwiedzicach, co rocznie 900
b) Za lata poprzednie od połączenia nia się w powiecie zakładów dobroczynnych 3,600
3. Zamoyska odkryta od dziedzica majątku i fundatora 300
4. Bołoczycka. Poświęcenie się utrzymującego ją przechodzi wszelką cenę. (*Dzieje dobroczynności r. 1820. str. 377.*)
5. Zeńska Siostr Maryawitek funduszowa :
a) Rachunek poprzedniczy punkt III. N. 5. 1,100
b) Wedle układu z założycielem dano od niego w 1821 i 1822 . . 2,000 — 10700

IX. Kościoł na mogiłach i tam szpital erygujący się :

1. Rachunek poprzedniczy punkt VII 2,720
2. Kończyć się mająca fabryka zachowuje na dalszy expens . . 530 — 3250

X. Kosciol ś. Ducha, klasztor, i utrzymanie Siostr Maryawitek, przy nich sierot, oraz wsparcie Neofitów obojey płci :

1. Rachunek poprzedniczy p. VI. 6,700
2. Wydatek przez 1821 i 1822 na siostry i sieroty wedle ich rejestrów . . . . , 2,356
3. Na opatrzenie i wspomożenie Neofitów płci obojey, wydał założyciel rożnemi czasy . . . . 1,600 — 10656

XI. Kościoły filialne nowo-wzniesione.

1. Rachunek poprzedniczy punkt III. N. 7. 2,000
2. Rozchod funduszowy roczny za 1821 i 1822 4,000
3. Nowy fundusz w Zamościu, roczna annuata . . . . 1,000 — 7000

XII. Różne wydatki :

1. Rachunek poprzedniczy na różne expensa w punkcie III. N. 1. . 7,720
2. Dług oddany, jak punkt X. poprzedniczego rachunku . . . 200

Złote.

3. Punkt XI. tegoż, na różne wydatki 143
4. Dzieje Dobroczynności lat trzech prenumerowane z oprawą . . 140
5. Na druki . . . . 200 — 8403

Suma całego rozchodu . . 89552

PORÓWNANIE.

1. Przychod 89,756
2. Rozchod 89,552
3. — — Pozostaje 204

(Podpis) *Paweł* Pietkiewicz Sekretarz Domu Miłosierdzia Rejent Sądów Gran. Ptu Słuck.

IV.

Mowa JW. Marszałka i Kawalera Pociey-Niepokoyczyckiego, przy zagajeniu pierwszego posiedzenia Komitetu opiekuńczego w Słucku.

Między rozlicznemi uczuciami, któremi Opatrzność moralną człowieka upiękniła naturę, nie masz podobno, coby duszę jego zaszczytniey uszlachetniać mogło, coby silnieyszą oraz trwalszą napawać ją roskoszą zdolne było, nad to uczucie, jakiego doświadczamy, gdy łzy nieszczęśliwych ręką naszą otarte, przemawiają do serca naszego. Uczucie to, wlane od Twórcy, aby dzieci powszechnego oyca, wspólnem braterstwa ogniwem tym silniey się łączyły, jak z jedney strony, zaradza skutecznie dotkliwym dla ludzi wypadkom ; tak z drugiey, wystawia wielkość niepojętey dobroci Boga, która nikogo z pod opatrzności swojey nie wyłączając, jeżeli mocą niedościgłych swoich sądów, zsyła czasem na ludzi cierpienia jakie, wnet w sercach podobnych im rozniecając ogień miłości bliźniego, spieszy na ratunek tym pe-

wnieyszy i pożądańszy — dla jednych i drugich, — że wsparty i wspierający, zarówno z niego doznają pociechy.

Nayodleglejsza starożytność, naydawnieysze wieki, dają nam niezaprzeczone wiadectwo, jak te dobroczynne, ludziom wrodzone uczucia, starannie pielęgnowane i krzewione, dzielnie się przyczyniały do uobyczajenia i ukształcenia rodzaju ludzkiego; tłumione zaś, zaniedbane i wzgardzone, poniżały człowieka do stopnia nierozumnych istót. Wszakże, silnieysza w zarodach swoich natura moralna, nad wszelką przewrotność ludzką, nie mogła się dać nigdy zupełnie pogrążyć wprzepaść ludzkich namiętności; i jeśli nienasycona duma, chciwa wyniosłość, i bezwstydne samolubstwo, górę brać kiedykolwiek nad nią poczynały, był to czas tylko do burzliwych nawałności, podobny temu, co zaciemiając grubą pomroką ożywne słońca promienie, za przeyściem swojem, nowego im blasku, nowéy przydały dzielności.

Lecz nigdy te uczucia ludzkości pięknie się krzewić nie mogły, nigdy z mocnieyszém przekonaniem nie weszły w główne obowiązki człowieka, jak wten czas, kiedy Boski nauczyciel Chrystus, ogłaszając ewangeliczne prawdy, ku rzetelnemu uszczęśliwieniu ludzi w tem i przyszłem życiu prowadzące, za główną ich podstawę, miłość bliźniego na czci Naywyższey Istoty opartą, położył, a ze wzajemney miłości bliźniego, cały gmach moralney budowy wyprowadził. Przywrócona wówczas natura człowieka do własney godności swojey, poczęła się oczyszczać z przesądów, jakie częstokroć ją ciemiężyły, a promień objawioney religii, rozniecając ten Boski ogień w sercach pierwszych chrześcijan, ugruntował w nich za pierwsze po czci Twórcy, przykazanie miłości bliźniego.

Te Boskie chrystyanizmu prawidła, łatwo się w całey czystości swojey utrzymywać mogły w pierwszych jego czasach: kiedy ograniczona liczba chrześcijan, ścisłym wzajemney miłości połączona węzłem, zachować wiernie ewangeliczną naukę, za główny sobie przyjęła obowiązek; ale gdy zbawienne ziarno słowa Bożego, obfitym okrywać się zaczęło plonem, kiedy miliony ludów, pociągnione jasnością prawd odwiecznych, pod słodkie ewangelicznych przepisów jarzmo garnąć się poczęły, już wtenczas niepodobna było, iżby bez dzielnych ku temu środków i pomocy, pierwsza czystość Boskiey Chrystusa nauki, w całey swey mocy i nieskazitelności (przy nieoddzielnych ludziom słabościach) utrzymać się zdolna była.

Szło więc naywięcey o to, aby główne chrystyanizmu zasady: *cześć prawdziwa Twórcy i miłość bliźniego*, głęboko w sercach prawowiernych utkwiły. Przedsiewziętym ku ustaleniu pierwszey zasady pomocom i środkom, nie ustąpiły te, jakie ku ugruntowaniu w ludziach wzajemney miłości koniecznemi się stawały, a posuwająca się coraz bardziey w narodach oświata, mocnieysze w rządzących i w rządzonych przekonanie, że, *na ścisłem zachowaniu ewangelicznych przepisów gruntuje się powszechna szczęśliwość*, wspólne ich siły i chęci ku jednemu połączyły celowi.

Z tegoto źródła powstały i powstają w chrześcijanstwie te mnogie dobroczynne ustanowienia, towarzystwa i zakłady ku uldze cierpiących, pod różnemi nazwaniami znajome, jakich nam dzisiay cywilizowane Europy kraje,

rozrzewniający prawdziwie wystawują obraz.

Tą miłością zajęty, łaskawie nam panujący MONARCHA, wspaniałomyślny ALEXANDER I^{szy}, przekonany, że, aby być oycem ludów, trzeba nie wyłączać zpod opieki żadnego człowieka, weyrzał łaskawem okiem i na tę garstkę nieszczęśliwych dzieci swoich, co wiekiem, sieroctwem, niedołęztwem lub jakimkolwiek nieprzewidzianym wypadkiem, do istotney przywiedzeni nędzy, łzami dni życia swojego oznaczają.

Wzniesione pod wspaniałą opieką Jego, w stolicy i na prowincyach, rozliczne dobroczynne zakłady, ileż dla strapioney ludzkości rzetelney nieprzynoszą pociechy, a rozgałęzione w rozległych państwa granicach i szczodremi wsparte darami dobroczynne towarzystwa, niosą codziennie tysiącom cierpiących skuteczny ratunek i pomoc. Powodowani rzadkim panującego przykładem mieszkańcy berłu Jego poddani, śpieszą z uczuciem religiynem i obywatelskiem, składać na ołtarzu ludzkości, miłosierne ofiary, a wnet ubóstwo i nędza wznosi zewsząd dziękczynne do Pana zastępów głosy, błogosławiąc rękę, która niedolę osładza.

Nie dalismy się w tym zawodzie uprzedzić innym prowincyi naszey powiatom, Szanowni mieszkańcy słuckiego powiatu. Zadość czyniąc uczuciom własnego serca, przed dwóma jeszcze laty, osnowaliśmy projekt założenia Komitetu opiekuńczego w mieście naszem: a ułożone przez wezwane do tego osoby ustawy tegoż Komitetu, do naywyższego zatwierdzenia zostały przesłane. Dni temu kilka, jak to zatwierdzenie naywyższe doszło do wiadomości naszey, a dzień, w którym Komitet słucki wolą MONARCHY łaskawie upoważniony i pod rozrządzenie Rady IMPERATORSKIEGO człeko-lubnego Towarzystwa przyjęty został, będzie pamiętną epoką istnienia jego. Z przeczytać się mających ustaw, naywyżey dla niego zatwierdzonych, dostatecznie pojaśnieni zostaniecie, Szanowni tu zgromadzeni Panowie, jakie są Jego cele, przedmioty, dążenia; jaka zewnętrzna i wewnętrzna jego organizacya.

Lecz, nim przystąpim do dalszych czynności, pozwólcie, abym miłą waszemu i mojemu sercu dopełnił powinność, w oswiadczeniu imieniem powiatu naszego, należney wdzięczności Tobie, niespracowany cierpiących opiekunie, JW. Prałacie, za trudy i prace poniesione, przez ten czas kilko-letni, w utrzymaniu tak zaszczytnie tego dobroczynnego zakładu. Wszystkie chwile pobytu swojego w powiecie naszym, odznaczasz gorliwością dobrego pasterza, a starania, zachęcenia i ofiary, jakie chętnie podeymujesz ku uldze cierpiącey ludzkości; wsparcie, przytułek i pociecha, jaką liczni nieszczęśliwi usiłowaniom twoim dotąd są winni, dosyć są powszechności naszey znane, aby szczegulnego oznaczenia wymagać miały. Przyzwoita nawet szlachetnym czynom skromność, doradza je zamilczeć, przestając na tém jedynie oświadczeniu, że otwierający się dziś dobroczynny zakład w Słucku, słusznie cieszyć się może, mając cię wpośród siebie prawdziwie gorliwym członkiem.

Połóżmy już tedy węgielny kamień tey swiętey budowy. Oto xięga, w którey wpisane imiona Dobroczyńców, w pamięci u potomnych zostaną. Poniesmy do niey czułe ofiary ku wspar-

ciu nieszczęśliwych braci naszych. Odznaczmy w niey chrześcijańskie nasze uczucia. Nasyćmy łaknącego, napóymy pragnącego, przyodzieymy nagiego, pocieszmy smutnych i chorych, pomniąc na to zapewnienie Chrystusa, że: wszystkie te obowiązki miłosierdzia i miłości, wypełnione dla naymnieyszych z braci naszych, wypełniamy dla Niego samego.

Ale, kiedy tak głos móy za cierpiącymi podnoszę, do was Szanowni tu zgromadzeni Współ-obywatele, pozwól i Ty czci godna Jego Imperatorskiey Mości Gwardyo, słów kilka do siebie przemówić. Pobyt twóy w stronach tuteyszych, będzie epoką nigdy niewygasłą w pamięci mieszkańców naszey prowincyi i naszego powiatu, a obecność twoja, którą zaszczycasz pierwsze Komitetu naszego posiedzenie, poświęcone ku wzniesieniu przybytku ludzkości, wiecznie w umyśle członków jego tkwić będzie. Tobie to, co naydroższą dla człowieka własność, chętnie w ofierze dla dobra ludzkości poświęcasz, co piersiami oyczyste zasłaniasz zagrody, tobie, mówię, tego rodzaju zakłady naymilszemi być muszą. Chcieyże więc połączyć wspólne nam uczucia, ku wsparciu nieszczęśliwych, wspólnych braci naszych, i pomóż nam wznieść to dzieło, Bogu i ludziom przyjemne.

V.

Spis członków Słuckiego opiekuńczego komitetu.

1. *Prezydent*, Marszałek powiatowy i kawaler *Adam Niepokoyczycki.*

Opiekunowie:

2. Prałat i kawaler Stan. *Hrabia s Zantyr* Słuckiey Rzymsko kat. fary Proboszcz.
3. X. *Paweł Ręczyński* Ewangel. wyznania, vice Senior Białoruskiego Obwodu.
4. Dziekan i Paroch cerkwi S. Jerzego *Samson Sołowjewicz.*
5. Dziekan i Paroch cerkwi S. Mikołaja *Jan Łoyko.*
6. Litewsko-Ułańsk. pułku komenderujący Półkownik i kaw. *Alexander Czeczeński.*
7. Słucki Horodniczy Radca kollegijalny *Baron Fryderyk Staell.*
8. Słucki Ziemski Sprawnik Radca dworu *Tymoteusz Jewdakimów.*
9. Półkownik odst. woysk polskich i kawaler *Dominik Reyten.*
10. Słucki b. Podkomorzy *Ignacy Domański.*
11. Słuckiego Ziemsk. powiat. sądu b. Prezydent *Stanisław Rossudowski.*
12. Obywatel, *Jan Bystram.*
13. Obywatel, *Hieronim Odyniec.*
14. Magister filozofii *Ludwik Rozwadowski.*
15. Chorąży odst. w. Ross. *Bogusław Hrabia s Zantyr.*
16. *Sekretarz*, Tytularny Radca *Jakób Bukinicz.*
17. *Kassyer*, *Paweł Pietkiewicz* Rejent.

VI.

Marszałkowi powiatowemu słuckiemu Panu Niepokoyczyckiemu.

Rada Imperatorskiego Człeko-lubnego Towarzystwa.
Petersburg 29 Marca 1822 N. 510.

Rada Imperatorskiego człekolubnego Towarzystwa, wyjednawszy naywyższe Jego Imperatorskiey Mości zezwolenie, na otwarcie w mieście Słucku

Z dołączeniem Ustawy Komitetu opiekuńczego słuckiego. opiekuńczego nad ubogimi Komitetu, i w skutek jego, przedstawiony od was projekt Ustawy tego Komitetu swoim podpisem utwierdziwszy, przesyła przy ninieyszey odezwie dla przewodnictwa w dobroczynnych jego działaniach.

Przyłączone przy tem, siedem drukowanych exemplarzy Urządzenia Imperatorskiego człeko-lubnego towarzystwa, Rada porucza Komitetowi opiekuńczemu słuckiemu, zostawiwszy naznaczony dla niego (który leżeć ma zawsze na stole podczas zebrania), inne exemplarze chować w kancellaryi dla użycia ich w potrzebie przez czynnych Członków. Członków Komitetu, w spisie przy odniesieniu się Waszém, Miłościwy Panie móy, 20 maja 1820 roku pod N. 2 wymienionych, Rada człeko-lubnego Towarzystwa podług podania zatwierdza.

Czyniący jałmużnę i zachowujący prawdę napełnia się żywotem.

O otwarciu Komitetu donieść należy w swym czasie Radzie.

(*Podpis*): Główny Kurator Towarzystwa Imperatorskiego człeko-lubnego
Alexander Xiąże Golicyn.

Pełniący obowiązek Sekretarza
Józef Silicz.

IV.

Ustawa Komitetu opiekuńczego Słuckiego.

ROZDZIAŁ I.

§ 1.

O opiekuńczym Komitecie ogulnie. Komitet opiekuńczy składa się z piętnastu opiekunów, których liczba może być większa lub mnieysza wedle okoliczności: z nich za spólną zgodą, wybiera się na trzy lata Prezydent, Sekretarz i Kassyer. Na dwuch ostatnich leży powinność wykonania wszystkich kancellaryjskich obowiązków i bliższa pilność nad pieniężną kassą. Drudzy opiekunowie powinni mieć w swey wiedzy części miasta i powiatu, w stosunku do ubogich, w nich mieszkających.

§ 2.

Przedmioty zajęcia się Komitetu. 1) Wsparcie podług możności pozbawionych całego majątku przez pożar, lub inny jakikolwiek nieszczęśliwy przypadek.

2) Wsparcie w wydaniu za mąż ubogich dziewcząt.

3) Dostarczenie pomocy w pogrzebieniu ubogich zmarłych.

4) Opatrzenie chorych, starych, ułomnych, słowem, tych wszystkich, którzy do żadnych robot dla utrzymania się zdolnymi nie są.

5) Wychowanie niemających żadnego sposobu małoletnich dzieci, uczenie ich nauk i rzemiosł, odpowiadających stanowi i sposobności.

6) Starać się dopomagać i wspierać tych wszystkich, którzy przemysłem i usilną swą pracą siebie wyżywić nie mogą, wynayduiąc im przyzwoite zatrudnienie, mieysce i obowiązki, dostawiając im niekiedy potrzebne do wyrobu materyały, i przyjmując od nich wyrobione i ukończone roboty dla wyprzedaży na zysk ich własny.

§ 3.

Komitet będzie miał dokładną wiadomość: 1) O wszystkich dobroczynnych w mieście Słucku i w powiecie zakładach.

2) O wszystkich biednych znaydujących się w tém mieście i w jego powiecie.

3) Komitet także utrzymywać bę-

dzie xięgę, i do niey zapisywać ma osoby, które doznały pomocy i wsparcia jego, z wyszczegulnieniem: w jakim składzie ta pomoc lub to wsparcie, i komu czynione były.

§. 4.

Komitet w każdém zdarzeniu stara się skłaniać wszystkie dobrze myślące osoby do uczesniczenia w tym dobroczynnym zakładzie, szczegulniey zaś przewodniczące dochowieństwu, szlachcie i kupiectwu, jako też obowiązywać doktorów i aptekarzy w mieście i powiecie mieszkających, do dobrowolnego leczenia i opatrywania chorych, równie też i do bezpieniężnego dostarczania lekarstw na to potrzebnych.

§ 5.

Komitet, będąc pod rozrządzeniem Rady Imperatorskiego człeko-lubnego Towarzystwa, kommunikuje się z nią przez doniesienia i przedstawienia, w inne zaś mieysca upoważnia Komitet Prezydenta swojego do odnoszenia się wprost od siebie, a w razie potrzeby kommunikowania się z Radą Imperatorskiego człeko-lubnego Towarzystwa, stosownie do urządzenia naywyżey zatwierdzonego.

§ 6.

Komitetu obowiązkiem będzie przesyłać wiadomość szczegułową do Rady Imperatorskiego człeko lubnego Towarzystwa, po upłynieniu każdego roku, tak o przychodzie, rozchodzie i pozostałości pieniędzy, jako też i o innych w produktach i rzeczach gospodarskich zapasach; o stanie dobroczynnych swych zakładów i o dalszych działaniach: którato wiadomość w czasie jeneralnego rocznego zebrania, w obecności członków i osób na ten dzień zaproszonych, ma być publicznie czytaną.

ROZDZIAŁ II.

§ 7.

O członkach Komitetu.

Członkowie Komitetu opiekuńczego mają być osoby pełne chrześcijańskiey cnoty, i z uczuciem dla cierpiącey ludzkości.

§ 8.

Każdy członek Komitetu wybrany będzie większością głosów, za podaniem przez jednego z czynnych członków tegoż Komitetu.

§ 9.

Osoby, wybrane za opiekunów do Komitetu, przedstawują się na potwierdzenie do Rady Imperatorskiego człeko-lubnego Towarzystwa.

§ 10.

Każdy członek, powodowany miłością ku bliźnim i czuły na los nieszczęśliwych, dopomaga w miarę sił i sposobów swoich dobroczynnym zamiarom tego Komitetu, mając szczegulniey za obowiązek:

1) Wyszukiwać wszelkiego rodzaju biednych, a naybardziey takich, których wstydliwa skromność, albo niesposobność wstrzymuje od proszenia wsparcia, a którzy tym czasem opłakują dni nieszczęśliwe życia swojego, i jęczą pod ciężarem utrapienia, nikomu niewiadomego.

2) Dowiadywać się o ich stanie i prowadzeniu się.

3) Pilne odwiedzanie i pocieszanie cierpiących.

4) Zachęcać do dobrowolnych ofiar dla biednych i pomnażać liczbę członków dobroczyńców.

5) Utrzymywać korrespondencyą z o-

sobami gorliwemi, w powiecie mieszkającemi, w celu pomnożenia działań tegoż Komitetu dla pociechy biednych współbraci.

6) Przedstawiać na uwagę Komitetu środki, służące do ulepszenia sposobu powiększania dochodów tegoż Komitetu, dla ulgi cierpiącey ludzkości.

§ 11.

Członkowie za opiekunów wybrani, mając potrzebę oddalenia się z miasta i powiatu, na dwa lub trzy miesiące, uwiadamiają o tem Prezydenta; po czém wolni są od obowiązków komitetowych: zawsze jednak i wszędzie mieć będą na pilném baczeniu pomnażanie środków, służących do osiągnienia prawdziwego celu towarzystwa.

ROZDZIAŁ III.

§ 12.

O kassie i sposobie postępowania z nią.

Dla dóyścia do zamierzonego przez Komitet celu, otwarta zostanie dobrowolna coroczna lub jednoczasowa ofiara, zapisana w xięgach sznurowych i opieczętowanych, na ten koniec sporządzonych, które to ofiary pieniędzmi, chlebem, lub innemi do życia człowieka potrzebnemi gospodarskiemi rzeczami, robione być mogą, z tem: że kiedy w tak świętem dziele na samey się szczerości polega; przeto dobroczyńca, któryby się obowiązał coroczną ofiarę wnosić, gdyby późniey przeznaczoney przez się summy opłacać nie był w stanie, za podaną w takim razie odezwą, uwalnia się od jey wnaszania.

§ 13.

Komitet każdemu opiekunowi wydaje za podpisem Prezydenta, opieczętowaną i przesznurowaną xięgę, dla wpisywania dobrowolnych ofiar, czynionych dla biednych.

§ 14.

Osoby, pomagające do dobrych zamiarów tego Komitetu, corocznemi i jednoczasowemi ofiarami dla biednych, pod rozporządzeniem tego Komitetu będących, nazywają się dobroczyńcami.

§ 15.

Oprócz tego, Komitet opiekuńczy będzie miał w obowiązku, wyszukiwać w pomoc dobroczynnym działaniom swoim nowe źródła dochodów, przyjmując w uwagę przedstawienia opiekunów w tym celu robione, i w ważnych zdarzeniach z ogulną opiniją Komitetu przedstawiać na potwierdzenie Rady Imperatorskiego człeko-lubnego towarzystwa.

§ 16.

Komitet wnaszane przez dobroczyńców pieniężne summy, chowa w bezpiecznem mieyscu, za swoją pieczęcią, zostawując u swojego podskarbiego na małe jałmużny i wsparcia nie więcey dwóch set złotych polskich.

§ 17.

W pierwszych dniach każdego miesiąca, Komitet w ogulném zebraniu opiekunów, wiele ich na ten czas obecnych być może, rewiduje pieniężne summy, i takową rewizyą do dziennika zaciąga.

ROZDZIAŁ IV.

§ 18.

O Prezydencie.

Prezydent wybiera się z liczby opiekunów, większością głosów na lat trzy, i przedstawuje się na potwierdzenie do Rady Imperatorskiego człeko-lubnego Towarzystwa.

§ 19.

Głównym przedmiotem Prezydenta będzie, starać się, aby ustawy te przez wszystkie osoby Komitet składające pilnie wykonywane były, i dokładać wszelkiey usilności ku powiększeniu działań Komitetu dla dóyścia do zamierzonego celu.

§ 20.

W razie oddalenia się Prezydenta, przyymuje na siebie obowiązek pierwszy po nim opiekun, pokazany w spisie przez Radę Imperatorskiego człeko-lubnego towarzystwa zatwierdzonym.

ROZDZIAŁ V.

§ 21.

O obowiązku Sekretarza i Kassyera.

Sekretarza obowiązkiem jest:

1) Utrzymywać dziennik posiedzeń.

2) Urządzać składem kancellaryi.

3) Przyymować papiery na imie Komitetu doszłe, i jemu przedstawiać.

4) Przygotowywać roczne rachunki o przychodzie, rozchodzie i pozostałości, oraz o urządzeniu całego kapitału pod wiadomością Komitetu zostającego.

5) Utrzymywać w całości i w porządku archiwum, do którego chowane być mają, tak wszystkie wchodzące papiery, jako też i kopije wychodzących; równie kopije listów pisanych przez któregokolwiek członka w działach komitetu.

§ 22.

Obowiązki Kassyera są:

1) Przyymować i zapisywać w przychodzie, i chować wnoszone do Komitetu pieniężne summy pod jego rozrządzenie, oraz przeznaczone przez Komitet na małe wydatki, takoż wydawać kwity z przyjętych ofiar.

2) Wydawać pieniądze stosownie do rozrządzenia Komitetu, zapisując akuratnie w rozchodową xięgę na to mu daną, która równie, jak i przychodowa w każdem zebraniu składa się przed członkami na stole.

3) Po obrewidowaniu kassy przez Prezydenta lub też pierwszego po nim opiekuna, układać miesięczne wyżey wspomniane wiadomości dla Komitetu, a tercyałowe i roczne dla odesłania do Rady Imperatorskiego człeko-lubnego towarzystwa.

§ 23.

Kassyer, równie i Sekretarz, po dobrowolném uwolnieniu się od obowiązków, uzyskują pochwalne świadectwo przez Prezydenta i członków podpisane.

ROZDZIAŁ VI.

§ 24.

O zebraniach Komitetu.

Zebrania Komitetu są, albo zwyczayne posiedzenia, albo nadzwyczayne.

§ 25.

Zwyczayne zebrania bywają dwa razy na miesiąc, to jest, pierwszego i piętnastego dnia, każdego miesiąca.

§ 26.

Na zwyczaynych zebraniach zasiada Prezydent z kilku członkami, a koniecznie Sekretarz i Podskarbi.

§ 27.

Przedmioty zajęcia się w zwyczaynych zebraniach są:

1) Czytanie dziennika przeszłego posiedzenia i podpisanie jego.

2) Słuchanie wchodzących i wychodzących pism, równie i wszystkiego, co

prezydent za wspólną zgodą do rostrzygnienia poda.

§ 28.

Nadzwyczayne zebrania bywają za wezwaniem osobnem prezydenta w zdarzeniach niecierpiących zwłoki; i potrzebujących nayprędszey pomocy.

§ 29.

Wszystkie wniesienia w Komitecie decydowane będą przez ogulną zgodę zasiadających członków, których przy tem powinno być z prezydentem nie mniey pięciu.

§ 30.

Jeżeli po dostateczney rozwadze zasiadających, nie zgodzą się wszyscy, a przełożenie jest znacznie ważne, w ówczas prezydent zwoływa do zasiadania członków obecnych do liczby dziesięciu, którzy większością głosów opiniją swoję stanowią.

§ 31.

W przypadku równości głosów, zdanie prezydenta decyduje.

§ 32.

Jeżeli Komitet w późnieyszym czasie, stosownie do mieyscowych okoliczności, znaydzie potrzebę dopełnienia lub przemienienia czegokolwiek w tych prawidłach; o tem postanowienie swoje, nie mniey jak przez dziesięciu obecnych członków uczynione i podpisane, przedstawić ma na zatwierdzenie Imperatorskiego człeko-lubnego Towarzystwa.

§ 33.

Komitet, przewidując wszystkie niewygody i niebezpieczeństwa, pochodzące od częstey dobrze niewyrozumiałey podróży biednych do stolicy, dla przyśpieszenia końca spraw, bierze na siebie obowiązek wyszukiwania wszelkich środków, aby w miarę możności oddalić takowych biednych od przedsięwzięcia zamiarów, prowadzących częstokroć za sobą nieszczęścia całych familiy.

(*podpisy*):

Serafin Metropolita Nowgorodzki i St. Petersburski.	Alexander Xiąże Golicyn.
Duchowny Kapelan dworu Paweł Krynicki.	Hrabia Orłów Denisów.
	Hrabia Karol Liwen.
	Bazyli Zienowjew.
	Mikołay Leontjew.
	Piotr Xiążę Meszczerski.
	Alexander Sturdza.
	Borys Baron Fitingof.
	Paweł Gałachow.
Pełniący powinność Sekretarz	Sekretarza Rady Kolleski Józef Silicz.

SZKOŁA PARAFIJALNA PRZY KOSCIELE w ROSI *gubernii litewsko-grodzieńskiey w powiecie wołkowyskim, podług urzędowey wizyty dziekańskiey Xdza Tomasza Sturgulewskiego za rok 1820 dnia 19 stycznia 1821 roku skończoney.*

Szkoła parafijalna przy kościele roskim założona r. 1808 dnia 18 sierpnia, na fundusz którey ś. p. Jakób *Nayzer* zapisał rubli srébrnych 1,026, i ulokował na hrabstwie roskiém JJ. WW. Potockich na 7 procencie. Na tę summę dokument J. W. Felixa Potockiego półkownika woysk polskich pod datą 1800 roku wydany i przyznany, oraz w aktach ziemskich wołkowyskich aktykowany znayduje się. Nauczycielem tey szkołki jest X. Jan Tyszkiewicz mieyscowy kommendarz. Uczy dzieci do tey szkoły oddające się, czytać i pisać po polsku, nauki chrześcijańskiey i moralney, oraz rachunków początkowych. Uczniów płci oboyey jest osob piętnaście. Dom na szkołę, mieszkanie nauczyciela i ubogich szpitalnych, w równey linii z frontem kościoła, o kroków 50, na placu kościelnym ko-

sztem kollatorów JJ. WW. Potockich, z drzewa czesanego w węgieł gładki zbudowany, z kominem nad dach wyprowadzonym, długi łokci 22, széroki 11, obeymuje w sobie sień, i po obu końcach domu po dwie izby, w których pieców kaflanych 2, piekarniany 1, okien 6, drzwi na zawiasach i krukach żelaznych 6. Stolowanie wszędzie i podłoga w dwóch pokojach z tarcic.

SZPITAL w BOĆKACH *w obwodzie białostockim w powiecie bielskim przy kościele parafijalnym, podług urzędowey wizyty, przez X. K. Kubeszowskiego archidyakona, za rok 1820, w 1821 odprawioney.*

Piotr *Grajewski*, podsędek ziemi bielskiey, testamentem *in Curia Regia Branscensi, Feria secunda post festum Assumptionis Gloriosissimae Virginis Mariae in Coelum proxima Anno Dni 1619*, oblatowanym, zapisał: „Szpitalowi kościoła *Lubińskiego*, dwie beczki żyta i „beczkę grochu; zaś szpitalowi kościoła *Boćkowskiego*, żyta beczki dwie i „gryki beczkę jednę na każdy rok, „z dóbr dziedzicznych i pozostałych „Koszewskich, w powiecie brańskim „leżących, na dzień święta ś. Marcina podług kalendarza rzymskiego. Powodem którey elemozyny, plebani „rzeczonych kościołów lubińskiego i „boćkowskiego, powinni będą ubogim, „natenczas w szpitalu mieszkającym, „przystoynie nabożeństwo podług uważenia swego, dla ulżenia grzechów „duszy mojey, kazać odprawować wie-

„cznie, w czém ich sumiennie obowią„zuję."

Dom szpitalny w Boćkach drewniany stary, ale jeszcze dobry, słomą pokryty, o dwóch kominach. Ubogich w nim znayduje się osob sześć.

FUNDUSZ KOSCIOŁA I SZPITALA w TOPOROWIE *gubernii kijowskiey w powiecie skwirskim, podług urzędowey wizyty X. B. Beregowicza, za rok 1820, odprawioney roku tegoż dnia 24 stycznia.*

Antoni Bonawentura z Polkowa *Konopacki*, woyski powiatu żytomierskiego, wsi Toporowa dziedzic, w r. 1800 dnia 2 października, zapisem erekcyonalnym dnia 6 tegoż miesiąca i roku w aktach ziemskich powiatu skwirskiego przyznanym, na utrzymanie plebana i organisty, w monecie srébrney, złotych srébrnych 900 wiecznemi czasy z dochodów wsi Toporów i Rzewuchy, w annuacie naznaczył. Także dla plebana Futor ze wsią, osiem morgów ornego pola i na kosarzy 20 sianożęci, mający: wolne zmełcie zboża korcy 30 i prosa korcy 10. Na utrzymanie zaś dwóch familiy ubogich w szpitalu (który także jego kosztem zbudowany) przeznaczył fundusz w ordynaryi i odzieży, jak następuje: żyta korcy 4, pszenicy korcy 2, hreczki korcy 4, jęczmienia korcy 4, owsa korcy 4, grochu garcy 16, siemienia konopnego garcy 16, soli garcy 8, słoniny fun. 16, płótna w pasem 14 arszyn. 24, i dwie pary nowych bótów; to wszystko corocznie, a co dwa lata płaszcze z sukna ordynaryynego i czapki w kolorze niebieskim, z krzyżami odmiennemi; z o-

bligacyą śpiewania co niedziela koronki do ś. Tróycy.

Potém w roku 1801 miesiąca maja dnia 14, tenże P. Konopacki poprawując fundusz kościołowi toporowskiemu uczyniony, zabespieczył wiecznemi czasy reparacyą kościoła, i łoju na lampę do *Sanctissimum* corocznie funtów 200 wyznaczył. Dla plebana w tydzień drew z gałęzi furę jednę na opał, a dla organisty złotych srébrnych 50 dodał.

Roku 1803 dnia 22 maja, tenże Konopacki do zapisu erekcyonalnego, w r. 1800 dnia 6 października przed aktami ziemskiemi powiatu skwirskiego przyznanego, i przypiskiem oddzielnym r. 1801 dnia 15 maja w tychże aktach wzmocnionego, przez powtórną przypiskową erekcyonalną tranzakcyą, placu na kościoł, plebanią, szpital, ogród i inne zabudowania długości łokci 350 a szérokości 200, wyznaczył; również dla plebana we trzy zmiany po morgów 15 pola, kopcami odznaczonego: nadto złtch srébr. 60 na światło i sprowadzenie duchowieństwa, dla dopełnienia włożonego w pierwszym erekcyonalnym zapisie obowiązku odprawienia 4rech anniwersarzy, i dla zakrystyana złotych srébr. 120, dodał.

Kościoł w tém mieyscu murowany, kosztem tegoż fundatora *Konopackiego* w roku 1799, mający długości łokci 37, szérokości 18, a wysokości pod dach 16, w figurze prostokątney, sklepiony.

SZPITAL IMPERATORSKI DLA UBOGICH w PETERSBURGU. Bolnica dla biednych.

(Przekład z dzieła P. *Swinina* w języku rossyyskim obok z textem francuzkim wydanego, pod tytułem: *Dostopamiatnośti Sankt-Peterburga i jeho okrestnośtiey.* Petersburg, r. 1818. 4°. Część 2ga str. 100—119.)

Nic tyle chwały dla ludzkości nie przynosi, jak ustanowienie zakładów dobroczynnych, w których cierpiący biedak znayduje wsparcie i przytułek, albo godząc się z opacznym losem a wsparty wiarą i nadzieją kończy dni życia swojego.

Pomiędzy znakomitą liczbą dobroczynnych zakładów tego rodzaju w Petersburgu, znayduje się *Szpital dla ubogich*, na *Liteyney* ulicy. Przód jego budowy obrócony na plac, żelazną ozdobną kratą od ulicy przedzielony; a część tylna wychodzi na ogród, do tegoż zakładu przynależny. W bocznych oficynach, na ulicę występujących, mają mieszkanie główni urzędnicy; inne zaś zaymują słudzy, staynie, i t. d. dwieście chorych płci obojey, wyjąwszy wyzdrawiających, opatrują w tym szpitalu; nadto wydają leki bezpłatnie ubogim, takowego wsparcia żądającym. Prawa część domu dla mężczyzn, lewa dla niewiast przeznaczona. Kształt i wewnętrzne urządzenie budowy, jest dziełem wybornym P. *Quarenghi.* Dolne piętro wysokości półtora sążnia, rozdziela na dwoje wzdłuż korytarz széroki. W jedney połowie umiesczone są kuchnie, a w drugiey składy na lekarstwa, oraz na własne chorych odzienie; a po końcach wanny i łaźnie. Srednie piętro, półtrzecia sążnia wysokości mające, zaymuje w sobie aptekę, sale w których opatrują niemocnych i gdzie się odbywają operacye, oraz izby dla wyzdrawiających i dla wydawania lekarstw przychodzącym po nie

chorym. Wyższe piętro o 3 i ¾ sążni wysokości, przeznaczone jest dla chorych wewnętrznie cierpiących. Tam się też znayduje sala konferencyi i skład na bieliznę. W obudwu piętrach ogułem 242 łóżek mieści się we 26 pokojach. Od 20 do 30 pościeli zawsze się utrzymuje na przypadek potrzebnego oddzielenia niektórych chorych.

Korytarze, oraz schody z dołu na górę wiodące, dwa potężne w końcach korytarzów umieszczone oświecają okna. Główne schody w średnich sieniach, dwoje mnieyszych od ogrodu. Słowem, wszelkich użyto sposobów, aby powietrze zewsząd było jak nayczyścieysze i wolne, tak, że każdy chory, podług wykalkulowania, ma go na 117 sążni kwadratowych, co połową prawie przewyższa ilość za dostateczną doświadczeniem uznaną. Izby oddzielone są jedna od drugiey grubemi ścianami, aby zaraźliwe choroby nie mogły się rozszerzać. W nayobszernieyszey sali ilość łóżek 15 nie przechodzi.

Do tego szpitala nie przyymują żołnierzy, maytków, ciężarnych niewiast, poddanych, służących i wenerycznemi chorobami zarażonych: dla wszystkich tych albowiem osobne są w stolicy szpitale. Każdy inny biedak w pasport opatrzony, może być doń przyjętym. Dla zapobieżenia zło-użyciom, policya uwiadamia się o przybyciu chorego, i gdy po obeyrzeniu go, okaże się, iż może być przyjętym, natychmiast odprowadzają do izby, podług jego choroby wyznaczoney. Nazwisko, wiek, religija, stan i mieszkanie, wnet do xięgi wpisują, w którey się także oznacza izba i numer łóżka. Po tym, na papierze klejowym, nad jego łóżkiem zawieszonym, wyrażony jest numer, nazwisko i dzień wniyścia do szpitala. Nazwisko zaś choroby i przepisywane lekarstwa osobno na tablicy z kamienia łupnego, nad głową chorego zawieszoney, po łacinie wypisane; to się czyni, ażeby on nie wiedział o swém niebespieczeństwie.

Odzienie, z chorych przy wniyściu zdeymowane, oczyszcza się sposobami chemicznemi. Łóżka żelazne mają długości 2 i ¾ arszyna, a szérokości 18 cali. Spody w łóżkach są z desek, albowiem taśmy i płótno mogą wciągać szkodliwe wapory. Do każdego łóżka jest siennik i materace, włosami wypchany, dwie poduszki, dwa prześcieradła i kołdra: wszystko się utrzymuje chędogo i porządnie, co też nie mało do uzdrowienia przyczynia się. Codzieńnie zrana główny doktor zgromadza podwładnych sobie lekarzy dla naradzenia się o szczegulnieyszych przypadkach; potém ci, którym wypada, zaczynają opatrywać chorych, a drudzy, których koley nazajutrz ma nastąpić, mogą udać się na prywatną praktykę. Wieczorem powracają oni dla odwiedzenia swoich wydziałów. Lekarstwa robią w samym szpitalu. Pokarm dla chorych co nayświeższy i nayposilnieyszy gotują; a jeśli choroba wymaga, daje się i kosztownieysze wino, sago, i t. d.

Opatrywanie chorych poruczone jest niewiastom, pod dozorem 10 *wdów miłosierdzia*. One zaymują się robotą bandażów, dostrzegają przyymowania lekarstw przepisanych, mają baczność nad żywnością i dają wiadomość lekarzom o przemianach stanu chorego, przez nie uważanych.

Chorzy, na których odbywają się operacye, oddzielonymi są osobno, ażeby ich jęki nie zatrważały innych.

Kaplica szpitalna w samym środku budowy jest urządzoną, tak iż chorzy z obu piąter mogą słuchać służby Bożey, przez kapłana obrządku greckiego odprawianey, który także często odwiedza sale, opowiada chorym wyrazy pokoju i pociechy, i kiedy wysilone sposoby sztuki nie zdołają odeprzeć niemocy, świętemi Sakramentami ich opatruje. W podobnych zdarzeniach dla chorych innego wyznania, tychże wzywają się duchowni. Służba Boża odprawia się co niedzielę i święta, a codziennie podczas wielkiego postu. Nadto, każdego rana i wieczora, wdowy miłosierdzia odczytują przed chorymi stosowne modlitwy, tak iż częstokroć chory, z bolów cielesnych uleczony, wynosi ztąd wraz ze zdrowiem nasiona wiary w swojém sercu, przymiot nie mniey szacowny dla szczęścia ludzkiego.

Wyzdrawiających naprzód prowadzą do łaźni, potém dają im inną odzież i umieszczają w oddzielney izbie, dla nich przeznaczoney, gdzie też osobne dostają jedzenie. *Uzdrowionego* zupełnie jeszcze raz wiodą do łaźni, potém wracają mu odzienie, rzeczy i pieniądze przy weyściu do szpitala u niego znalezione, i ubogi ztąd wychodzi, błogosławiąc wspaniałomyślną rękę, która dostarczyła sposobów do utrzymania go przy życiu.

Dla zmarłych oddzielny domek zbudowany blizko szpitala, w którym dopóty zostają, aż się znaki zepsucia nie ukażą. Zostającym w letargu do każdey części ciała sznurki jedwabne przywiązane, przeprowadzone są do mieszkania dozorcy i przytwierdzone do dzwonków, które za naymnieyszym poruszeniem dźwięk wydają, ażeby jak nayprędzey nieść pomoc. W drugiey izbie znaydują się wszelkie potrzebne narzędzia dla ocucenia uduszonych i wodą zalanych. Za pogrzeb każdego zmarłego szpital opłáca rubli 8 kop. 50. Jeśli krewni sami go zechcą pogrześć, to się im dozwala, i wydają się im rzeczy i pieniądze nieboszczyka. Kiedy po jego śmierci 25 rub. albo rzecz tey wartości pozostaje, wtedy nazwisko jego przez gazety się ogłasza. A gdy w przeciągu roku nikt się o nie dopominać nie będzie, pieniądze te rozdają nayuboższym ze szpitala wychodzącym. Lecz, kiedy summa pozostała przewyższa 25 rub., wszelkich używają sposobów, dla odkrycia prawych zmarłego sukcessorów; i gdy to próżném będzie, wówczas wstępuje ona do kassy szpitalney, dla wsparcia niedostatnich.

Naywiększa liczba chorych jest w miesiącach kwietniu, maju, wrześniu i październiku; naymnieysza zaś letnią porą. Codziennie od ósmey do drugiey z południa godziny, mogą przychodzić tutay chorzy dla rady względem swego zdrowia, i otrzymania bezpłatnie potrzebnych lekarstw; naywięcey ich przybywa w maju i czerwcu, z powodu sprowadzenia się znaczney liczby kalekich na statkach z prowincyy odległych. Z równą troskliwością i staraniem ich opatrują, jako i w szpitalu będących.

Smiertelność nie jednostayna w każdym roku. Biorąc średnią miarę, wypadnie, iż corocznie z 1800 chorych 450 umiera, co piątą prawie część wy-

nosi. Liczba ta wielką może się zdawać dla nieświadomych o wstręcie ruskiego pospólstwa ku szpitalom. W ostateczney tylko potrzebie rzucają się do pomocy lekarstw, i większa część chorych, tutay wstępujących, w stanie już blizkim śmierci przybywa, tak, że wielu we 24 godziny umierało po przyyściu do szpitala. Ztąd dziwić się nie należy, że liczba umierających tutay większą jest niż w szpitalach Paryża i Londyna. Wreszcie jest nadzieja, iż wyborne urządzenie i troskliwość koło chorych w tym dobroczynnym zakładzie dopełniana, wkrótce ten przesąd wyniszczą. Corocznie już się liczba chorych powiększa, co świadczy, że pospólstwo coraz więcey nabiera zaufania ku pożytkowi tego zaprowadzenia.

Główny doktor ma pod swą władzą dwóch innych lekarzy, jeden dla oddziału mężczyzn, drugi dla niewiast, oraz cztérech cyrulików i dwóch pomocników. Trzech jeszcze lekarzy, z których dwóch jest operatorami, dla naradzenia się, należą do szpitala. Główny doktor stanowi o przyjęciu wstępujących chorych. Do apteki szpitalney lekarstwa biorą się z apteki domu wychowania, za przyzwoitą cenę. Jeżeli zaś prowizor znaydzie je ubocznie za tańsze pieniądze, wolno mu to jest, wedle ustawy 8 czerwca 1814 roku.

Inspektor dostrzega wewnętrznego porządku domu. Cztérdziestu inwalidów pod jego władzą zostających, wypełniają obowiązki, do których niewiasty użytemi być nie mogą. Inwalidowie ci utrzymują się kosztem szpitala, każdy z nich bierze rocznie 112 rubli na żywność i odzienie. Sześćdziesiąt trzy posługaczki chorych, znaydują się pod władzą mistrzyni, która również ma dozor i nad praniem bielizny.

Wdowy miłosierdzia wybierają się z zakładu dla ubogich wdów oficerskich przez cesarzowę *Maryą Teodorowną* ustanowionego (*).

Kończąc ten artykuł wypada jeszcze nieco powiedzieć o początku tego szpitala.

Cesarzowa Marya Teodorowna czując niedostatek szpitalów w obóygu stolicach, przełożyła Cesarzowi Jegomości o założeniu dwóch nowych, jednego w Petersburgu, a drugiego w Moskwie, na rachunek kapitałów pod rozrządzeniem domu wychowania zostających. Cesarz potwierdził ten projekt dnia 1 lutego 1803 r. i przeznaczył na zakład takowy w Petersburgu mieysce, gdzie się znaydował tak nazwany *Ogrod włoski*.

Dnia 24 marca Cesarzowa dozwoliła radzie opiekuńczey ogłosić podrad, a 15 kwietnia poruczono dozor nad budową architektowi Quarenghi. Dnia 17 maja Cesarzowa potwierdziła wzory odzienia, a 18 tegoż miesiąca naznaczyła lekarza i chirurga, i rozkazała pisać do kollegijum medycznego o naznaczenie cyrulików i aptekarzy.

D. 1go czerwca, u mostu Kalinkina w budynku do domu wychowania należącym, pierwiastkowie odkryto szpital dla przychodzących chorych.

W tym roku opatrywano w nim 1237 chorych, w następnym ich licz-

---

(*) Tutay autor wyszczególnia początek i obowiązki rzeczonych wdów miłosierdzia, co że jednakiemi prawie słowy wyłożone w *Dziejach dobrocz. Rok I, str. 441*, dla uniknienia zatém powtarzania, opuszczamy. (*T.*)

ba się powiększyła do 3775. W miesiącu lipcu poświęcono kaplicę, a w sierpniu przeprowadzono chorych do nowey budowy. Szpital odkryto w dzień ś. Alexandra. Na jego wystawienie użyto 409,533 rubli.

W następnym roku opatrywano 13,422 chorych, licząc w to przychodzących i 50 ranionych oficerów. Ci ostatni, za rozkazem Monarchyni, umiesczonymi byli oddzielnie, i staranniey opatrywani. Takowąż ilość oficerów opatrywano i w 1812 roku.

Liczba chorych od 1803 do 1816 roku, rozciąga się do 22,736, z których 15,959 wyzdrowiało, a 4,667 umarło. Ilość chorych przychodzących wynosi 222,755.

Biorąc średnią miarę, wypada że każdego przychodzącego opatrzenie kosztuje codziennie 45 kopiejek. Główny dochod szpitala stanowi kapitał z dwóch milionów rubli pożyczanych na 6 procentów dla powiększenia się. Ma jeszcze on niektóre przynależności.

Szpital ten, równie jak wszelkie inne dobroczynne zakłady, znayduje się pod zarządzaniem rady opiekuńczey. Ale Cesarzowa Jeymość wybrała na głównego opiekuna tego zakładu senatora P. Tutołmina, w urzędzie opiekuna honorowego. Nie bierze on żadney płacy, a jego gorliwość i serdeczne uczesnictwo w nieszczęsnym cierpiących stanie, przekonywa o niemylności wyboru. Wszystkie raporta i rejestra expedycyi kontrolney przedstawiają się opiekunowi; ten je oddaje monarchyni, do ostateczney decyzyi. Pieczołowitość Cesarzowey nie ogranicza się témi prostemi rachunkami; częstokroć niespodzianie przyjeżdża do szpitala, i sama dogląda porządku. Wchodzi w naydrobnieysze nawet szczeguły, rozpytuje się chorych, i zdeymując z siebie powagę tronu, zdaje się przekonywać o wysokiém dostojeństwie, jedynie władzą dobroczynności.

Pierwszą założycielką ustanowień dobroczynnych w tey stolicy a raczey i w samey Rossyi, była carówna *Natalja Alexiejewna* ulubiona siostra Piotra Wielkiego. Ta bogoboyna i dobroczynna xiężna, we własnym swym domu ustanowiła *Przytułek* dla zgrzybiałych niewiast biednych, i *Szpital* dla ubogich.

L. R.

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI.

CZYTANIE Z OYCOW SWIĘTYCH,

A OSOBLIWIE GREKO-KATOLICKIEGO KOSCIOŁA.

KAZANIE

SWIĘTEGO GRZEGORZA BISKUPA NAZYANZENSKIEGO,

O miłości ubogich.

WSTĘP *z krótką wiadomością o życiu autora, przekładzie na polski język, i o całey treści tegoż Kazania.*

§ 1.

Jak święta chrystusowa Religia, z nieba wprost biorąc początek, od Boga nieskończoney dobroci i miłosierdzia pełnego pochodzi; tak całą jey zasadą i celem głównym, jest miłość bliźniego, na miłości bozkiey, i z nią nierozdzielnie złączona. Stąd naywyższy nasz Nauczyciel Chrystus, w Ewanielii swoiey, nayczęściey do miłości bliźnich, i skutecznego litowania się nad niemi, i ratowania ich w niesczęściu, zachęca;

pod tak surowym warunkiem: że, jak my sami bliźnim naszym będziemy do broczynni, tak i on sam, w straszliwy dzień Sądu swojego, dla nas się litościwym, albo też nieublaganym, okaże (a). Stąd wszyscy święci Apostołowie, na to pamiętni, że nayczulszą miłość wzajemną, od bozkiego mistrza swojego, jakby ostateczną wolą, w dziedzictwie sobie zostawioną (b) otrzymali, nad wszystkie inne cnoty, litościwą dla biednych uczynność, i podawanie ręki braterskiey każdemu nieszczęśliwemu, w pismach swoich naytroskliwiey nam zalecają. Podobnież ich uczniowie, i w dalszych wiekach, co do strzeżenia składu wiary, i rozszérzania po całym swiecie Chrystusowey religii, znani pod nazwiskiem Oyców kościoła, ich następcy, całą swoją naukę, wymowę, gorliwość, pracę i talenta, szczególniey na to łożyli, ażeby równie całość i czystosć wiary świętey prawideł od wyradzających się błędów, i nieprzyjaznych zamachow, obronili, jako też i dobroczynną miłosć bliźniego, pomiędzy prawowiernemi, coraz bardziey wzmacniali. Czego, prócz ustnych, często powtarzanych kazań i napomnień, własnym przykładem, przez zupełne oddanie się biednych wspomaganiu, nayskuteczniey uczyli. Tak dalece: iż cokolwiek mędrcy pogańscy, idąc tylko za przyrodzoném światłem rozumu, o cnocie dobroczynności mówili, albo pisali, niczem jest prawie, w porównaniu z tą mocą ducha i przekonania, z jaką święci Oycowie kościelni, teyże cnoty miłość, podług słowa bozkiego, w serca i umysły nasze wrażają.

(a) *Matth.* 25 v. 34-45 item, *Luc.* 6 v. 36 i 38.
(b) *Joan.* 13 v. 34, 35 item, 15 v. 12—17.

§ 2.

O którey prawdzie wiedząc naylepiey głośny w dziejach kościoła i narodu naszego, prawdziwy *Mąż Apostolski*, również dla religii, jako i ludzkości dobra wylany, X. *Piotr* Skarga w *czytaniach dla Bractwa Miłosierdzia*, w Krakowie, przy kościele świętey *Barbary* przez siebie ustanowionego wydanych, po stosownych wyjątkach, na 52 niedziele, przez cały rok, z Pisma bożego rozłożonych, wybornieysze miesca z Oyców greckiego i łacińskiego kościoła, oraz celnieysze z żywotów świetych dobroczynności przykłady dołączył. A przez to, do skuteczney bliźnich miłości tyle dał dla nas pobudek, ile słów duchem bozkim ożywionych, w tychże się jego *czytaniach* zawiera. Więc i w tém *piśmie Peryodycznėm*, szczególnemu serc dobroczynnych zachęcaniu, i wszelkiego rodzaiu niesczęsnych wspomaganiu poświęconém, niektóre Kazania, i rozmaite traktaty *Oyców kościelnych*, dobroczynnosć mające na celu nader właściwe i przyzwoite mieysce zająć mogą. Ile, że nasza oyczysta literatura, naymniey dotąd miała z Oyców świętych, a zwłascza greckich, tłumaczeń; gdy przeciwnie, Rossyjskie duchowieństwo prawie wszystkich Oyców, również wschodniego, jako i zachodniego kościoła, na cerkiewny, albo i rossyjski swój język, częstokroć nawet po kilku różnych tłumaczów, przekłady sobie wypracowało! Czemużbyśmy, z czasem i my sami, wziąwszy w tém wzór z braci naszych, jedno z nami wielkie Sławian pokolenie składających, za postępem u nas i odrodzeniem się, do-

tąd niestetyż! ledwie nie zupełnie w duchowieństwie opuszczoney i zaniedbaney, starożytney kościelney literatury, na podobny przekład wszystkich Oyców świętych, obu kościołów, i w naszym języku, tak doskonale teraz ukształconym, tak zwięzłym, giętkim i wyrazistym, zdobyć się nie mieli? Wszakże pierwszy krok tylko w każdém przedsięwzięciu zwykł być przykrym i trudnym; a po tém, wszystko przy ciągłém usiłowaniu, coraz większey łatwości nabiera! Wzrastający zaś w naszey młodzi duchowney do greckich autorów zapał ninieyszy, byleby mu tylko pomyślne okoliczności sprzyjały, naypięknieyszą na przyszłość karmi nas nadzieją.

§ 3.

Pragnąc tedy, z jedney strony przyłożyć się ile możności do tak pożytecznego i szczególnego w swoim rodzaiu, *Pisma peryodycznego*; a z drugiey, ożywić i zachęcić, chwalebnie współrodaków do starożytney kościelney literatury usiłowanie, ośmieliłem się ogłaszać w Dziejach Dobroczynności, tłumaczone przezemnie z Oyców świętych greckich niektóre wyjątki, od *Kazania* świętego Grzegorza Biskupa *Nazyanzeńskiego o miłości ubogich* poczynając. A lubo znam aż nadto słabe siły moje, do należytego wydołania tak ważnemu i wielkiemu przedsięwzięciu; tém bardziey, że takowe tłumaczenie pierwiastkową jest prawie moją pracą w tym zawodzie: wolałem jednak, od mniey doskonałego przekładu, który się poźniey łatwo sprostować, i poprawić może, coraz daley postępować; a niżeli przez zbyteczną w sobie nieufność i niesmiałość, nigdy się na tak zbawienne dzieło nie zdobyć. Wreszcie, pochlebiam

sobie, iż światli rodacy, wzgląd mając na szczérość usiłowań tłumacza i dobrą chęć jego, raczą być wyrozumiali i przebaczający na pomnieysze jakie uchybienia, i mimo wszelką pilność i ostrożność, mogące się tu wcisnąć pomyłki! Lecz nim do samego tłumaczenia textu przystąpię, należy mi wprzód choć krótko namienić o ważnieyszych niektórych wiadomościach z życia świętego *Grzegorza Nazyanzeńskiego;* wyłuszczyć też treść całą tak przełożonego na oyczysty nasz język jego kazania; i nadto zdać sprawę ze sposobu, któregom się trzymał w całym tym przekładzie.

§ 4.

S. Grzegorz, od miasta w dawney Prowincyi Kappadocyi, nie daleko jeziora *Askanium*, przy granicach Galacyi i Likaonii, zwanego inaczey *Nanessus*, a według Strabona (c) *Neroassus*, co teraz *Nikde*, albo *Nigdia* (A), *Nazyanzeńskim* nazwany, gdzie po swoim oycu na biskupstwo nastąpił, rodził się na początku wieku czwartego Ery chrześcijańskiey, w poblizkiém dziedziczném miasteczku *Arianzus*, z Grzegorza i Nonny, również rodowitością, jak majątkiem i świątobliwém życiem zasczyconych. Odbywał świeckie nauki w Cezarei, poźniey w Alexandryi, a nareszcie w Atenach, gdzie się tak ścisłą przyjaźnią ze św. Bazylim Wielkim, swoim spółuczniem i rówiennikiem połączył, iż potém jeden bez drugiego, bardziey niż niegdyś Orestes i

(c) *Libro* XII.
(A) Obacz dzieło pod tytułem: „L'ancienne *Geo*-„*graphie Universelle*, comparée à la moderne par J — R. *Joly*. à Paris 1801."

Pilades, albo Damon i Pityas, w pogańskiey starożytney historyi, prawie żyć nie mogli. Jakoż, ukończywszy nauki, udali się prosto z Aten razem na pustynię, gdzie lat 13 ciągle z sobą przebywając, szczególniey się w Piśmie św. wspólnie doskonalili: a nigdyby się podobno z tey zaciszy nie rozstali, gdyby oyciec świętego *Grzegorza* wiekiem skołatany i śmiertelną chorobą złożony, do siebie go dla należytey pomocy, nie wezwał; po którym wkrótce i wakującą w Nazyanzie Katedrę objąć musiał; będąc nieco pierwiey, lubo mimochętnie, od św. Bazylego W. już pod ten czas Arcybiskupa Cezareyskiego, w miasteczku kappadockiem Sazimie na Biskupa wyświęconym i postanowionym. Kiedy zaś w dalszym czasie, za staraniem przyjaciół, szanujących jego wysoką cnotę, gorliwość i naukę, bez własney wiedzy i chęci, przez Cesarza Teodozyusza W. na konstantynopolitańską stolicę został wezwany, skoro postrzegł przeciw sobie również od Aryanów, jako i niektórych Biskupów nieżyczliwych, wszczęte rozruchy, wolał z niey dobrowolnie ustąpić i do Nazyanzu powrócić, niż dłużey tam z nimi bezskutecznie wojować. Lecz niebawnie i w Nazyanzie nawet, zostawiwszy na swoje miesce Biskupem *Eulaliusza*, oddalił się znowu w pustelnicze ustronie; gdzie według Swidasa (B) długo mnichem zostając, gdy miał około lat 90, w roku 13 panowania Teodozyusza W. życia dokonał.

(B) Ἔτι γοῦν περιὼν, εἰς τὸν οἰκεῖον τόπον ὁ Γρηγόριος Ἐπίσκοπον καταστήσας, ἐν τῇ λαχούσῃ αὐτὸν Ἐκκλησίᾳ, αὐτὸς ἐν ἀγρῷ τινὶ βίον μοναδικὸν ἀπηνέγκατο. Ἐλάσαι δὲ περὶ τὰ ἐννεάκοντα ἔτη καὶ ἐπέκεινα Θεοδοσίου τρίτον, καὶ δέκατον ἔτος ἄγοντος, καταλύει τὸν βίον.

Dzieje dobrocz. may, rok 1822.

§ 5.

Ten święty, jak pozostałe jego pisma dowodzą, był naycelnieyszym mówcą wieku swojego; wziąwszy za wzór wymowy, jak świadczy Swidas (C) i św. Hieronim, Polemona laodyceńskiego, który słynął za czasów Trajana i w Smirnie publicznie retoryki nauczał. Erazm Rotterdamski, co do sposobu wysłowienia, z Isokratesem i świętym Ambrożym go porównywa (D), uwielbiając w nim dar szczegulny zręcznego i częstego rzeczy bozkich i niepojętych tajemnic, wykładania: lubo w niektórych miescach, z powodu wysokości materyi i zwięzłości myśli, bywa nieco zawiłym i trudnym dla tłumacza. Z tém wszystkiem, jest on zawsze naturalnym bez wymuszenia; dzielnym w rozumowaniu; a przy niezrównaney gładkości i wyborze stylu, płynnym i przyjemnym. Jakoż, oprócz św. Jana *Złotoustego*, nikt nadeń, między Oycami greckimi, nie był wymównieyszym. Naywięcey pracował nad wyjaśnieniem artykułu wiary katolickiey przeciw bluźnierczym błędóm aryańskim, o prawdziwem bóztwie Syna bożego współistotnem Oycu: a dla osobliwey nauki swojey, gorliwości i mocy w wyłusczaniu i bro-

(C) Ἠκολούθησε δὲ (Γρηγόριος) τῷ Πολέμωνος χαρακτῆρι τοῦ Λαοδικέως σοφιστεύσαντος ἐν Σμύρνῃ.

(D) „In *Gregorio Nazianzeno* pietas propemodum ex aequo certat cum facundia.... „Tota verò phrasis nonnihil accedit ad structuram isocraticam. Adde, quòd de rebus „divinis, quae vix ullis verbis humanis explicari possunt, libenter, ac frequenter, „philosophatur.... non dissimilis est.... „*Gregorius* Ambrosio.... Me certe à vertendo *Gregorio* semper detterruit dictionis argutia, et rerum sublimitas, et allusiones subobscurae.“

nieniu prawideł świętey Chrystusowey religii, na *Teologa* szczegulne nazwisko (po sławiańsku *Bohosłow*) u Greków sobie zasłużył. Jego zaś poezye, których aż do 30,000 wierszy, w duchownych i moralnych materyach zostawił, chociaż po większey części, na pustelniczey zaciszy, i przy schyłku życia pisane, pełne są jednak rzadkiego talentu, ognia i żywości, młodszemu tylko wiekowi autorów zazwyczay pospolite. Swięty *Hieronim* nauczycielem go swoim (E), co do pisma świętego uznaje, i z wielką czcią w kilku miescach (F) o nim wspomina. Kościoł rzymski oddaje czesć publiczną jego pamiątce, jako jednego z naywiększych oyców swoich, w dniu 9 maja, kiedy się przeniosł do wieczności; a kościoł grecki dnia 25 stycznia zgon jego obchodzi, ponieważ pewny termin, kiedy on żyć przestał, nie jest dobrze wiadomy. Nadto zaś jescze, Grecy tegoż świętego, drugi raz dnia 30 stycznia, uroczyście wspominają, razem ze świętymi: *Bazylim Wielkim i Janem Złotoustym*, w obchodzie pod tytułem: τῶν Ἁγίων τριῶν Ἱεραρχῶν; to jest: *świętych trzech Biskupów*, czyli *Rządców kościoła;* po cerkiewnemu: *Святыхъ трiехъ Святителей*. A Kardynał *Baroniusz* w przypiskach do swojego *Martyrologium* dodaje: że w greckièm *Menologium*, pod dniem 19 stycznia przeniesienie ciała św. Grzegorza Nazyanz. jest wspomniane, które w Rzymie obchodzi się dnia 11 czerwca, kiedy jego relikwije w kościele św. Piotra Apostoła na Watykanie, w gregoryańskiey kaplicy, przez Grzegorza XIII. Papieża, na ten cel kosztownie zbudowaney i ozdobioney, z kościoła Nayśw. Panny *in Campo Martio*, przy klasztorze Panien Benedyktynek, ze czcią należną złożone zostały.

(E) „*Gregorius*, primum *Sasimorum*, deinde *Na*„*zianzenus* Episcopus, vir eloquentissimus, „praeceptor meus, à quo scripturas expla„nante didici, ad triginta millia versuum, om„nia opera sua composuit.... Sequutus est „autem Polemonem dicendi charactere. *De scriptoribus ecclesiasticis*.

(F) *Apologia* 1a et 2a adversus Ruffinum. Item, *Commentarius* in epistolam D.Pauli ad Ephesios. L. 3. in Cap. 5. Item, *Epistola* 32 vel 51 ad Domnionem. Item, *Epistola*. 34 ad Nepotianum de vita Clericorum et Monachorum. Item, *adversùs Jovinianum*, Libro 1.

§. 6.

Co się zaś tycze samey treści tego *Kazania*, które się tu na oyczysty nasz język wyłożone dołącza, wiedzieć należy, iż podług wiadomości, którey nam dochował pisarz życia ś. *Grzegorza Nazyanzeńskiego* niejakiś Grzegorz kapłan, wypracowane ono było, i miane przez autora, jak się zdaje, w Cezarei kappadockiey (lubo dóyść nie podobna, przy jakiey mianowicie uroczystości) dla pozyskania skuteczniejszego wsparcia, i pomnożenia funduszów publicznego szpitala trądem zarażonych, który, święty Bazyli Wielki, nie daleko stolicy swojey archidyecezyi, własnym kosztem za wspóldziałaniem ś. *Grzegorza Nazyanz*, i pomocą składek dobrowolnych, wybudował i nadał, φροντιστήρια πτωχῶν, *schronieniami ubogich*, tak zbawienny, i godny jego starań i trudów, zakład nazywając. Wspomina téż wymównie o tymże szpitalu trędowatych sam święty *Grzegorz* w swojem kazaniu, na uczczenie pamiątki ś. Bazylego W., gdzie, między

inszemi, cnotę litości jego ku nieszczęśliwym, temi słowy uwielbia (G).

§. 7.

„Piękna *rzecz* dobroczynność, i biednych karmienie, i ludzkiey nędzy „ratunek!. Wyjdźże nieco za miasto „(Cezareę kappadocką rozumie), i przypatrz się miastu nowemu! to pobożności składowi, i wspólney majętnych „skarbnicy! gdzie się nie tylko zbywające dostatki, ale nawet rzeczy istotnie potrzebne, za jego (Bazylego) upomnieniami, oddają: otrzęsając się „z mólów, i nie czyniąc pociechy złodziejom (d); a *również* zawiści zamachu,

(G) Obacz §§. 91 i 92. „Καλὸν φιλανθρωπία, καὶ πτωχοτροφία καὶ τὸ τῆς ἀνθρωπίνης ἀσθενείας βοήθημα Μικρὸν ἀπὸ τῆς πόλεως πρόελθε, καὶ θέασαι τὴν καινὴν πόλιν τὸ καινὸν τῶν ἐχόντων θησαυρισμα, εἰς ὃ τὰ περιττὰ τοῦ πλούτου ἤδη δὲ καὶ τὰ ἀναγκαῖα, ταῖς ἐκείνου Βασιλείου παραινέσεσιν ἀποτίθεται: σῆτας ἀποσειόμενα καὶ κλέπτας οὐκ εὐφραίνοντα (d); καὶ φθόνου πάλην, καὶ καιροῦ φθορὰν διαφεύγοντα Ἐν ᾧ, νόσος φιλοσοφεῖται, καὶ συμφορὰ μακαρίζεται, καὶ τὸ συμπαθὲς δοκιμάζεται. Τι μοι πρὸς τοῦτο τὸ ἔργον; ἑπτάπυλοι Θῆβαι, καὶ Αἰγύπτιαι (e) καὶ τείχη Βαβυλώνια, καὶ Μαυσώλου Καρικὸς τάφος καὶ Πυραμίδες καὶ Κολοσσοῦ χαλκὸς ἄμετρος; ἢ ναῶν μεγέθη καὶ κάλλη τῶν μηκέτι ὄντων ἀλλά τε ὅσα θαυμάζουσιν ἄνθρωποι, καὶ ἱστορίαις διδόασιν, ὧν οὐδὲν τοὺς ἐγείραντας, πλὴν δόξης ὀλίγης ὤνησεν Ἐμοὶ δὲ θαυμασιώτατον ἡ σύντομος τῆς σωτηρίας ὁδός, ἡ ῥάστη πρὸς οὐρανὸν ἀνάβασις. Οὐκ ἔτι πρόκειται τοῖς ὀφθαλμοῖς ἡμῶν θέαμα δεινόν, καὶ ἐλεεινὸν ἄνθρωποι νεκροὶ πρὸ θανάτου, καὶ τετελευτηκότες τοῖς πλείστοις τοῦ σώματος μέλεσιν: ἀπελαυνόμενοι πολέων οἰκιῶν, ἀγορῶν ὑδάτων, αὐτῶν τῶν φιλτάτων, ὀνόμασι μᾶλλον, ἢ σώμασι γνωριζόμενοι. Οὐδὲ προτίθενται συνόδοις τὲ, καὶ συλλόγοις κατὰ συζυγίαν τὲ, καὶ συναυλίαν, μηκέτ᾽ ἐλεούμενοι διὰ τὴν νόσον ἀλλὰ μισούμενοι . . Καὶ ἄλλων μὲν οἱ ὀψοποιοὶ, καὶ αἱ λιπαραὶ τράπεζαι, καὶ τὰ μαγείρων μαγγανεύματα καὶ κομψεύματα, καὶ οἱ φιλόκαλοι δίφροι καὶ τῆς ἐσθῆτος ὅση μαλακή τε, καὶ περιῤῥέουσα: Βασιλείου δὲ οἱ νοσοῦντες, καὶ τὰ τῶν τραυμάτων ἄκη, καὶ ἡ Χριστοῦ μίμησις, οὐ λόγῳ μὲν, ἔργῳ δὲ, λέπραν καθαίροντος (f

(d) *Matth.* 6. v. 19, et 20. *Luc.* 12. v. 33.

„jako i czasu zniszczenia, uchodząc. „Gdzie choroba spokoynie się ponosi; „nieszczęście jest błogosławione, i litość „się doznaje. W jakież isć mogą z tém „dziełem porównanie: owe siedmiobramne Theby; i egipskie (e) oraz babilońskie mury; i Mauzola *króla* karyjskiego grobowiec; i piramidy; i *rodyjskiego* kolossu miedzi ogrom niezmierny; „albo przepyszney wielkości i piękności *bałwochwalcze*, już teraz poniszczone świątynie? lub, cokolwiek ludzie „w podziwieniu mieć zwykli, i w dziejach *do potomności* przesyłać; a z czego wszystkiego, prócz nikczemney pochwały dla budujących, nic więcey „nie pozostało? Lecz mnie samemu „*ta rzecz* naywspanialszą, skróconą *do* „zbawienia drogą, i nayłatwieyszym do „nieba przystępem, *być się wydaje*. Oto „już więcey w oczy nam nie wpada okropne i rozrzewniające widowisko, „ludzi umarłych przed śmiercią, i na „wielu częściach ciała z życia wyzutych; „od miast, domów, sądownictw, od „wody *nawet*, i samych *osób* naymilszych, wypędzanych; bardziey tylko „po imionach niżeli z ciał postaci, rozeznać się mogących! Ani się *już oni* „natrącają w publicznych zebraniach, i „posiedzeniach, łącznie i gromadą; nie „politowania lecz raczey nienawiści, „będąc celem, dla *swojey* choroby!... „A kiedy innych kuchmistrze, i przewyborne stoły, i pasztetników przysmaki, i łakocie; oraz, piękne pojazdy, „i jak naymiększe, i naywytwornieysze „ubiory, *zaymują*; Bazylego jednak „zchorzali, i ran leczenie, i naślado-

(e) *Drugie, stubramne Teby, nad Nilem inaczey* Diospolis magna *zwane.*

„wanie *wzoru* Chrystusa, który nie tylko „słowem, ale i skutkiem, trąd zwykł „oczyszczać (f).“

§. 8.

I cóż dziwnego, że ci dway wielcy święci, tak mocno do siebie na wzajem byli przywiązani, że mieli prawie wspólną duszę i serce; kiedy też same cnoty kochając, i w onych się doskonaląc, wszelkiemi siłami sobie dopomagali? — Któż kiedy, nad nich obudwóch, bardziey pałał bliźnich miłością? Kto umiał czuć mocniey całą ciężkość nieszczęśliwych ludzi ucisku? i kto nad nich szczerzey i skuteczniey, bo aż do wyzucia się z nieuchronnych własnych potrzeb, na ich ratunek pospieszał? Słowem: byli to dway nieporównani, a prawdziwie godni tego imienia, *filantropowie* czyli *miłosnicy ludzkości*, nie tylko świętey religii naszey, i wysokiemu stopniowi swemu w chrystusowym kościele, ale całemu narodowi ludzkiemu, przez swoję naukę i cnoty, zaszczyt i chlubę przynoszący: których nay-droższa pamiątka, od pokolenia do pokolenia przechodząc, trwa, i trwać będzie w wiekuistém błogosławieństwie (g).

§. 9.

Jakoż, i w tém kazaniu o *miłości ubogich*, święty *Grzegorz* wylał prawie całą czułość serca swojego; całą moc wymowy swojey, że tak powiem, wysilił; i wszystkie pisma bożego naytkliwsze miesca wyczerpnął, dla skłonienia słuchaczów do nayczulszey litości i miłosierdzia ku bliźnim, w jakiemkolwiek nieszczęściu, a tym bardziey, w straszliwey trądu chorobie zostającym. Sam zaś mówca nieporównany, naydoskonalszą miłością Boga i bliźniego dla Boga, pałając, gdy pragnął i w słuchaczach swoich tenże święty ogień rozniecić, nie opuścił naymnieyszey uwagi i pobudki w tym celu: tak dalece: iż obszerne to jego kazanie, jest nayobfitszym, w podobney treści materyałem, wszystko prawie, co się w niey mówić może, obeymującym. Zacząwszy od wyliczenia celnieyszych cnót chrześcijańskich; a mianowicie: Wiary, Nadziei, i Miłości; gościnności, miłości braterskiey, dobroczynności, cierpliwości, łagodności, gorliwości, poskramiania ciała, modlitwy, czystości dziewiczey, wstrzemięźliwości, pustelniczego życia, oszczędności, pokory, i dobrowolnego ubóztwa; które tak zręcznie i dowcipnie między sobą porównał i każdą z nich należycie uwielbił, iż w niczém żadney nie uwłaczając, nad wszystkie przeniósł dobroczynność dla biednych, i wskazał jey między niemi pierwszeństwo; od §. VII przystępuje do założenia: że, ponieważ miłość bliźnich, podług wyroku Chrystusa, jest głównym punktem całego prawa boskiego; więc politowanie i czułość serca, dla wszystkich, jakiem bądź nieszczęściem przyciśnionych, jako część istotna teyże miłości, jest nayściśleyszym prawowiernych obowiązkiem, a szczegulniey ku trędowatym, których losu okropność i cierpienia, tym większego miłosierdzia po nas wymagają. Stąd mu w §. IX i X, przed opisaniem smutnego losu trędowatych, wypadło, w pobożném uniesieniu narzekać na wielorakie przykrości, nędze doczesne, i przeszkody

(f) *Matth.* 8. v. 2, 3. *Luc.* 17. v. 14—19.
(g) *Eccl.* 44. v. 6, 7, 14, 15.

do zbawienia, któremi nas ciało nabawia: lubo natychmiast dołącza naymędrsze, i godne Xiążęcia Teologów, przyczyny, dla których Bóg sprawiedliwy, taką w nas ustawiczną duszy z ciałem walkę za prawo postanowił. Daley, od §. XI, wyłuszcza w ogólności cztéry przekonywające pobudki do litowania się nad trędowatymi: z których *pierwsza:* iż oni, z nami razem, do jednego wielkiego ciała, pod jedną Głową *Chrystusem*, należą. *Druga:* że ta nieszczęsna choroba pozbawia ich zdolności zapracowania sobie na konieczne do życia potrzeby. Skąd wypływa *trzecia* pobudka: iż, przy takiey chorobie, zawsze w ostatniem ubóztwie i niedostatku być muszą. A *czwarta*, tym mocnieysza: iż oni, będąc celem powszechney bojaźni, żeby się od nich nikt nie zarażał, ani dla wyproszenia sobie wsparcia potrzebnego, nigdzie się pokazać nie mogą.

§. 10.

Lecz, co od §. XIII do XVII, następuje, tak rozrzewniającą czułością jest przepełnione, iż prawie niepodobna, czytającemu rozważnie, jakby iskrą elektryczną, aż do łez nie zostać poruszonym. Gdyż się tam, w nayżywszych rysach, cały stan opłakany, i nader okropny, wystawia, w którym pod ten czas trędowaci, ile o zarazliwą chorobę podeyrzani, znaydować się musieli! kiedy sami nawet ich własni rodzice, lękali się ku nim bliżey przystępować dla opatrzenia ran i członków zkaleczałych; ale tylko, patrząc na nich opodal, zwykli byli narzekać, i srogi los ich gorzko opłakiwać! A nadto jeszcze, zewsząd ich wypędzano; przez bojaźń i ostróżność przeciw zarazie: lubo się oni natrętnie wśród publicznych zgromadzeń wciskali, ostatnią nędzą i głodem, zmuszeni! W §§. XVIII i XIX, zwróciwszy wzgląd autor na wewnętrzny stan duszy tychże, jakkolwiek nieszczęsnych, i przez chorobę na ciele pognębionych i wzgardzonych ludzi; i na bozkie, przez religiją chrystusową, ich poświęcenie; łagodnie a razem dzielnie, wraża ścisły obowiązek słuchaczóm, iż dla Chrystusa, nie tylko stronić od nich nie powinni; ale, podług możności, mają im dawać ratunek. W następnych zaś trzech §§. wszelkie zbytki swojego wieku, tak co do przepysznych ozdób domowych, jako drogich niezmiernie i licznych, nad potrzebę, modnych ubiorów, wytwornego sług strojenia i nadto kosztownych biesiad, i win zagranicznych, między greckimi bogaczami wtedy zagęszczone, wyszczegulniając, porównywa z niemi naysroższy niedostatek i nędzę straszliwą, w którey ubodzy zchorzali, nawet na próg upojonych swém szczęściem magnatów, nie dopuszczani, muszą zostawać! a stąd, w mocnych wyrazach, nielitościwym bogaczóm ich nieludzkość i niesprawiedliwość, na oczy wyrzuca.

§. 11.

W tém, od §. XXIII, do dalszych upomnień, i przestróg zbawiennych, z poprzedniczych rzeczy wynikających, przystępuje; stosując duszy chorobę ze słabością ciała, i dowodząc: iż, ponieważ pierwsza nad drugą nierównie dla nas jest cięższą i szkodliwszą; więc, zchorzałymi na ciele bliźnimi, których

wewnętrzny stan duszy może być naylepszy i Bogu naymilszy, nie tylko się brzydzić i pogardzać nie mamy, ale im zawsze, i owszem z troskliwością, spieszyć na pomoc: a mieć to na baczeniu pilném powinniśmy, żeby duszę własną w pożądanym stanie zdrowia zachować, tym bardziey, kiedy nic nie masz na świecie tak trwałego, doskonałego i niezmiennego, czemuby można było zupełnie zaufać i pewną sobie przyszłość ubezpieczyć. Więc nikomu żadną rzeczą doczesną, ani przemijającemi ciała przymiotami, chlubić się nie należy: bo istotna chwała nasza, na bojaźni Boga i cnocie zawisła. A mądrość bozka, w nie innym celu zapewne wszelką nas otaczającą doczesność, niestałą i znikomą mieć chciała; tylko, żebyśmy się do niey nazbyt nie przywiązywali. Przetoż, sam zdrowy rozsądek po nas wymaga, żebyśmy z rzeczy tak nietrwałych i prędko znikających, które co moment, przez rozmaite wypadki, na zawsze tracić możemy, wiekuiste sobie dobro i szczęście nieskończone, w świadczeniu dla ubogich zyskiwać usiłowali: zwłaszcza, że Bóg od nas nic więcey nie wymaga, w dopełnianiu cnoty dobroczynności, tylko tego, czém raczył sam nas obdarzyć. Jakoż, nic nawet nie mamy i mieć nie możem, coby jego własnością nie było. A tu święty *Grzegorz*, od §. xxxi, nad bozkiemi, tak duchownemi jako i cielesnemi dla nas dobrodzieystwy, pokrótce się zastanawia i one wyszczegulnia, wnosząc: iż inaczey Bogu za nie się należycie wywdzięczyć nie zdołamy, tylko, przez podobną litość nad bliźnimi, jaką nad nami on sam okazuje.

§ 12.

Od § xxxiii przestrzega: żebyśmy się gromadzeniem dostatków nazbyt nie trudzili, patrząc obojętnie na bliźnich ucisk i nędzę ostatnią: gdyż, za taką nieludzkość, naysroższe bozkie wyroki są już w piśmie świętém naprzeciw nam wydane — Więc powiniśmy, w nieograniczonéy dobroczynności Boga samego naśladować, który wszystkich, nawet niegodnych, szczodrobliwie opatruje; i świat cały, ze wszelkiemi na nim rzeczami, dla utrzymania ludzkiego przeznaczył: chociaż, za wygórowaniem pomiędzy ludzmi złych namiętności, równie mocnieysi słabszych gnębić poczęli, i samym sobie coraz więcéy prawa nad stworzeniami przywłaszczać; i kto też i zbytkować, bez względu na drugich braci swoich ciężkie niedostatki — Co położywszy za pierwiastkowy ubóztwa i bogactwa na tym świecie początek, i główną przyczynę, od § xxxv autor zachęca i przekonywa: że, nie późnieysze ludzkiego narodu zepsucie, i stąd wynikająca przemoc i pogarda, bogatych i możnych, naprzeciw biédnym i nędznym, ale wzgląd sprawiedliwy na początkową wszystkich ludzi równość i zacność, od powiérzchowności niezawisła, powodować nami powinna; byśmy, ile sił naszych, bliźnim w potrzebach braterską pomoc dawali — Gdyż to jest od nas nayprzyjemnieyszą Bogu ofiarą, który będąc naylaskawszym Oycem naszym, swoje w nas podobieństwo przez wykonywanie dobroczynności, postrzega, i niezmiernie wynagradza; czyli to kto, dla polepszenia stanu duszy bliźniego (co nie równie rzecz ważnieysza i pożądańsza); czyli też, dla utrzymania

ciała jego przy zdrowiu i życiu, potrzebne wsparcie wyświadcza.

§ 13.

Że atoli, do zupełnego przekonania się, i korzystania z tych, jakkolwiek mocnych i tkliwych uwag świętego Kaznodziei, powszechna zarazy trądu obawa stała na przeszkodzie, trzeba mu było, od § XXXVII, szczegulniéy się nad tem zastanowić, i okazać bezzasadność i próżność wszelkiéy podobnéy bojaźni; przytaczając za wzór lekarzów, sług i dozorców nad trędowatymi, z których nikt się przez to nie zaraził, iż się blizko przy nich znaydował. A nadto, w przykładzie po morzu żeglujących objaśnia, iż choćby w tem nawet i było jakie dalekie niebezpieczeństwo, przecież miłość chrześcijańska nad sercem prawowiernem przemagać powinna — Daléy uprzedza zwyczayne od wspierania biednych wymówki, wrażając tę prawdę: że, naymnieysza nawet jałmużna, lub, kto sam ubogi, słowo przychylne i czułość serca, nieszczęśliwemu szczérze okazana, jest już dobroczynnością w oczach bozkich szacowną i wartą nagrody — Po czém, od §. XXXIX przystępuje do zbicia tych pozornego rozumowania, którzy, chcąc jakkolwiek usprawiedliwić, swoję względem wspiérania biédnych obojętność, składają się niby czcią nieograniczoną Bozkich Naywyższey Opatrzności urządzeń, która, gdy zawsze naysłuszniéy nieszczęscia i uciski na ludzi dopuszcza; więcby to było świętokrackiém zuchwalstwem, gwałcić i łamać, jéy niecofnięte wyroki, tego wspomagając, komu cierpienie ubóztwa i nędzy za karę przeznaczono. Na co słuszną gorliwością autor uniesiony, nie tylko mnogiemi Pisma świętego zdaniami podobnych myśli fałsz oczywisty, i podłą przewrótność odkrywa; lecz, samym nawet zdrowym rozsądkiem dowodzi: że wszyscy, o nieszczęśliwych ludziach tak utrzymujący, z rozumem się i bojaźnią bozką rozminęli — Bo w nay-mocnieyszych wyrazach przekonywa: iż, chociaż słabe nasze pojęcie bozkich wyroków zgłębić nie zdoła, ani dóyść ich przyczyn i zasad z pewnością; przecięż nayczęściéy tak bywa, co tylu świętych wzory stwierdzają; że zbrodzień, rozzuchwalony własném wyniesieniem, depce bezkarnie i gnębi, ludzkość i cnotę bezbronną; póki Wszechmogącego palcem dotknięty, karku hardego nie złamie na wieki; a przeciwnie: człowiek cnotliwy, prześladowany i wzgardzony od świata, całe życie w nayokropnieyszym ucisku musi przepędzać, póki go Bóg sam nie wesprze i nie pocieszy; albo też go, jak złota w ogniu, doznawszy, chwałą wiekuistą jego stałości w cnocie nie uwieńczy — Inaczéy zaś, do owych mędrców pogańskich obłąkania przyjśćby nam wypadło, którzy się tego twierdzić nie wstydzili, jakoby, bez żadnego wpływu Opatrzności, los wszystkich ludzi, albo od pewnych planet obrotów zależał, albo samemu tylko ślepemu losowi zupełnie był zostawiony.

§ 14.

Zawstydziwszy tedy tak niegodziwe i zgubne przesądy, i zupełnie one pokonawszy, wyprowadza stąd wniosek zbawienny w § XLIV, święty Kaznodzieja: że, jak w zdrowiu i sczęściu nie należy sobie zbyt ufać, tak ani pogardzać chorobą

i nędzą bliźniego; lecz, zawsze w każdym człowieku, jakkolwiek biédnym i pognębionym, rozumną ludzką naturę i wysokie przeznaczenie, szacować winni jesteśmy — Wreszcie, i tego względu z uwagi nie spuszcza, iż przez to samo, iż Pismo Bozkie, o żadnéy innéy cnocie, tak często, jak o miłosierdziu dla ubogich, nie wspomina, dobroczynność być musi nayskutecznieyszą do zbawienia pomocą — A przetoż, wszystkie mieysca w Biblii, szczegulniey do nagrody za świadczone bliźnim miłosierdzie stosowne, przebiega, i ciągle aż do przedostatniego § XLIX, nad niemi się zastanawia; kilka przy tém ważnych, pomiędzy niemi zachodzących trudności, w sensie moralnym rozwiązując, i dowcipnie tłumacząc — Kończy zaś na czułém a zwięzłém napomnieniu: że, ponieważ litość i miłość ku nieszczęśliwym, jest koniecznym i scisłym obowiązkiem, przez Chrystusa na nas włożonym, a nie saméy tylko dobrey woli naszéy oddanym, więc mamy się o to naytroskliwiéy starać, ażebyśmy go dopełniając; i, póki nam czas jeszcze służy, będąc dla wszystkich biédnych miłosierni, wzajemne sobie zmiłowanie, przed Bogiem pozyskali — Przy czem wiedzieć potrzeba, iż kościoł grecki zwykł czytać publicznie, podczas uroczystéy czci Bozkiéy, to niezrównane i nieocenione św. G r z e g o r z a Kazanie, w Niedzielę *Mięsopustną* — Co naywłaściwiey i naystosowniey: gdyż, przy nadchodzącym wielkim Poscie, o miłosierdziu dla ubogich nader są potrzebne i zbawienne tak czułe Chrześcijan napomnienia; kiedy modlitwa, post i jałmużna, są nierozdzielnemi cnotami, łaskę Bożą dla nas, według nauki Chrystusa (h), nayskuteczniéy skłaniającemi.

§ 15.

A po takowém krótkiey treści tego Kazania roztrząsnieniu, nic mi tu więcey nie pozostaje, tylko słów kilka, o sposobie, któregom się trzymał w samem tłumaczeniu — Otożem je wypracował, używając trzech różnych edycyj dzieł S. G R Z E G O R Z A N a z y a n z e ń s k i e g o, in folio: dwóch paryzkich, z wersyą łacińską, i uczonemi *Jacobi Billii*, z greckich dawnych scholiów po większéy części wyczerpniętemi, uwagami; jedną pod rokiem 1583, a drugą 1609; trzeciey zaś bazyleyskiéy, roku 1550, z samym tylko textem greckim, bez wersyi wydanéy, dla sprawdzania i sprostowania różnic, które się niekiedy w texcie przytrafiały — Lecz, dla większey takowego mego wykładu pewności i dokładności, znosiłem go naystaraniey ze sławiańskiem na cérkiewny ruski język tłumaczeniem, przez Jeromonacha kijowskiey okolicy *Epifaniusza*, filozofii i teologii znakomitego w Rossyi Doktora (изящнаго дідаскала), który był rossyiskjego Cara A l e x i e j a M i c h a y ł o w i c z a, *Bohomolcem* czyli Kapelanem, z nazwiska *Sławinieckiego*, w roku 1656 wypracowaném, a w 9 lat, to jest roku 1665 w Moskwie in folio wydaném — Które to jego tłumaczenie, chociaż Arcybiskup E u g e n i u s z, teraźnieyszy Kijowski Metropolita, w Słowniku swoim autorów ducho-

(h) *Matth.* 17. v. 20. *Marc.* 9. v. 28. *Luc.* 11 v. 41. et: 12. v. 33.

nych, greko-rossyjski kościoł zaszczycających, o zbytnią dosłowność, która w nim czasem styl zaciemnia i czyni go mniéy zrozumiałym, słusznie pomówił; skąd inąd wszakże, dla teyże saméy swojey dosłowności, wielką z niego i szczególną, czytelnik czerpać może przyjemność; gdy przez nią sławiańskiego dawnego języka dobitność, moc, obfitość i piękność, greckim wyrażeniom nieustępująca, poznać się i uczuć daje — Dla czego nie które godnieysze uwagi mieysca, z takowéy *Epifaniusza* wersyi w przypiskach oznaczyłem; jako też, co X. Piotr SKARGA w swoich Czytaniach Bractwa Miłosierdzia, i w *Obroku duchownym*, pod dniem 9 maja swoich Żywotów Swiętych, z tegoż Kazania św. Grzegorza wyjął, *) jedną gwiazdką, gdzie się zaczyna, a **) dwóma gdzie się kończy, wskazałem; dodając niekiedy w przypisku dla porównania, celnieyszy punkt jaki samegoż X. Skargi wykładu — Inaczéy zaś musiałem paragrafy urządzić, Kazanie całe dzieląc tylko na §§ 50, jak mi się dogodniey zdawało; kiedy we wszystkich dawnych św. Grzegorza edycyach, znayduje się §§ 53; z których jedne są nazbyt krótkie, bo czasem, jak jest z początku, ledwie peryód zawierają; a drugie znowu, aż nadto obszerne — Jednakże, i dawnieysze przedziały obok nowych, liczbą arabską dla wiadomości odznaczając, zachowałem. A ponieważ, greckiey mowy nieporównana zwięzłość koniecznie tego wymaga, żeby wszystkie inne europeyskie języki, dla wykładu należycie zrozumiałego, myśl kilką wyrazami naykróciey objętą, nieco obszérniéy tłumaczyły; więc wszystkie słowa, przeze mnie tu, w celu większey jasności dodane; których, acz łatwo można się domysłać, przecież ich, na oko, w texcie greckim nie dostaje, drukiem *cursivo* zwanym, odróżniłem. I nadto jeszcze, dla wyłuszczenia miesc niektórych trudnieyszych, i dopełnienia wszystkich, do całości myśli potrzebnych szczegułów, objasniające krótkie uwagi dodałem — Wreszcie, do światłego czytelnika należy, całą tę pracę tłumacza przyjąć łaskawie; a, czyli jego usiłowanie tak dobremu celowi, mniey lub więcéy odpowiedziało, bezstronnie ocenić.— X. M. H.

SWIĘTEGO GRZEGORZA

BISKUPA NAZYANZEŃSKIEGO

Kazanie w liczbie szesnaste

o Miłości ubogich. (A)

§ I.

Zachęcenie słuchaczów i przystęp. Mężowie bracia i współubodzy (B)! (gdyż nędzni wszyscy *jesteśmy* i bozkiéy łaski potrzebni! chociaż, mierząc się szczupłemi

---

(A) Tytuł tego Kazania po grecku: περὶ φιλοπτωχίας nayszczęśliwiéy jest oddany dosłownie w sławiańskim *Epifaniusza* przekładzie: „ *o Нищелюбіи*; na co nasz język dwóch wyrazów nieodbicie wymaga. — Wiedzieć oraz potrzeba: iż we dwóch dawnych greckich rękopismach, w Bibliotece watykańskiey zachowanych, nieco inny ma tytuł toż kazanie, to jest: περὶ πτωχοτροφίας, *o karmieniu ubogich.* W drugich zaś niektórych, te oba tytuły razem się łączą; to jest; περὶ πτωχοτροφίας ἢ φιλοπτωχίας. albo téż na odwrót: περὶ φιλοπτωχίας ἢ πτωχοτροφίας — A lubo wszystkie one na jedno wychodzą; przecież piérwszy, prawie wszystkich naydawnieyszych rękopismów stwierdza się powagą.

(B) Słuchacze zowią się tu: σύμπτωχοι *współubogimi*; czyli uczestnikami wrodzonych i wspólnych wszystkim niedostatków, ustawi-

miarami (C) jeden drugiego zdaje się przewyższać), przyjmcie tę *o miłości ubogich* naukę, nie z pogardą (D), ale z poważeniem; ażebyście królewstwem *niebieskiém* ubogaceni zostali — a). Módlcie się oraz, abyśmy i sami obficie wam jéy dostarczyli, i nakarmili tąż nauką dusze wasze; a zgłodniałym rozłamywali chléb duchowny: czyli to z nieba pokarm spadający, jak ów starodawny Moyżesz b), i chleb anielski c) rozdając; czyli téż, kilką chlebami na puszczy tysiące ludu karmiąc do sytości, jak późniéy CHRYSTUS d), ten *Chleb prawdziwy* e) i *Sprawca istotnego żywota* f). (§ 2). Wcale to albowiem nie łatwo, ze wszystkich cnót znaléźć naycelnieyszą, dać jéy pierwszeństwo *nad inne* i znaki zwycięzkie (E), jak na łące kwiecistéy i prze-

Jak trudno cnoty równać między sobą i znaleść wśródź nich celnieyszą.

cznym losu zmianom podległymi, dla tém łatwieyszego i mocnieyszego do litości nad ubogiemi skłonienia; i dla zbawiennéy razem przestrogi: że nasze pomyślności, bogactwa i zaszczyty; któremi kto nad innych celuje, pozorném tylko, nie zaś istotném są dobrem. Wybornie po sławiańsku to mieysce wyłożone: „Мужie братie и соубози! — Нищiи бо вси, и божiя благодати потребни!“

(C) To jest: względami na znikome w rzeczach doczesnych ludzkie powodzenie.

(D) Zapobiega tu wcześnie święty *Kaznodzjeja*, żeby u jego słuchaczów, przedsiewzięta przezeń o *miłości ubogich* materya, również nie była lekce ważona jak sami ubodzy i nędzni są zawsze celem pogardy, u pysznych zwłaszcza bogaczów, i prawie nikt nie rad ich widzieć; a tym bardziey zastanawiać się nad ich cierpień szczegułami, albo w bliższe i częstsze z nimi wchodzić towarzystwo.

a) 2. *Cor.* 9. w. 10, 11 — b) *Exodi* 16. w. 14, 15 — c) *Psal.* 77. w. 24. 25 — d) *Matth.* 14. w. 14.—21. *Joan.* 6. w. 5. — 13 — e) *Joan.* 6. w. 32. — 59 — f) tamże 14. w. 6.

(E) Wyraz: τὰ νικητήρια; w tém miescu, użyty jest przenosnie, co do pierwszeństwa jednéy jakiéy cnoty nad inne; gdyż u starożytnych Greków, nagrody szczegulne, po otrzymaniu zwy-

dziwnie woniejącéy, *wyszukać* kwiatu naypięknieyszego i naywonnieyszego; gdy każdy *z nich* swoim sposobem, zmysł powonienia i wzrok do siebie przyciąga, i do zerwania *go* naprzód zachęca. — Ile wszakże jest ze mnie o tém rozprawiać, tak uważaymy.

§ II. (3).

Zaleta trzech cnót teologicznemi zwanych Wiary, Nadziei, i Miłości.

Piękna jest *Wiara*, *Nadzieja*, i *Miłość*, i te trzy *wszystkie* g). Jakoż: świadkiem Wiary Abraham, usprawiedliwiony przez Wiarę h). Nadziei Enos, który ufnością był pobudzony, żeby pierwszy wzywał Boga i) i wszyscy sprawiedliwi, dla nadziei cierpiący k): Miłości *zaś* bozki Apostoł *Paweł*, nie wzdrygający się, dla *zbawienia* Izraelitów, życzyć nawet czegoś *złego* przeciw sobie *samemu* (F), i Bóg sam, zowiący się miłością l). (§ 4.) Piękna rzecz gościnność; czego świadkiem, pomiędzy sprawiedliwymi

Wzory gościnności, miłości braterskiéy, i dobroczynności.

cięztwa nad nieprzyjacielem, lub też na publicznych igrzyskach, komu należało, rozdawać się zwykłe, od wyrazu νίκη albo νῖκος, zwycięstwo νικητήρια; *niketeria* nazwano; które rozmaite bywały, jako to np. korona złota lub innego kruszcu, albo z liscia lauru czyli wawrzynu, łancuh złoty na szyję, i tym podobne chluby i zasługi oznaki.

g) 1. *Cor.* 13. w. 13. — h) *Gen.* 15. w. 6. *Rom.* 4. w. 3, 9; *Gal.* 3. w. 6, 9. — i) *Gen.* 4. w. 26. — k) 2. *Machab.* 7. w. 9, 20, 36 — *Act.* 23. w. 6. — item: 26. w. 6, 7.

(F) W liscie swoim do *Rzymian*, rozdz. 9. w. 1-6. S. *Paweł*, uniesiony spółziomków swoich, w niedowiarstwie trwaiących naygorętszą miłością, z tém się nawet nie wzdrygał oświadczać, iż wolałby sam, gdyby to być mogło, zostać przeklętym, czyli odrzuconym od Chrystusa; byleby oni, przez nawrócenie się do Wiary Chrystusowey, zbawienie otrzymali.

l) *Joan.* 4. w. 8. 16.

jest Lot Sodomita l), lecz postępowaniem swojém wcale nie sodomski obywatel; a między grzesznikami, Raab nierządnica, jednakże z przedsiewzięcia nie oddana nierządom, przez gościnność zyskawszy pochwałę *dla siebie* i ocalenie (G). Piękna rzecz miłość braterska, czego wzorem *jest* JEZUS, który, nie tylko raczył się nazwać bratem m) naszym, ale też za nas i mękę ponosić n). Piękna rzecz dobroczynność, czego *podobnież* przykładem sam JEZUS, który, nie tylko dla *wykonywania* dobrych uczynków, stworzył człowieka o) i z ziemią swóy obraz połączył p) przewodniczący do *cnót* nayŵyższych i sposobiący do nieba; lecz nadto stał się dla nas człowiekiem.

§ III. (5).

Przykłady cierpliwości i łagodności. Piękna *jest* cierpliwość, którą niemniey on sam przyświadczył; nie tylko wzbraniając się użyć półków anielskich q) przeciwko na-

l) *Gen.* 19. w. 1.—8. — m) *Matth.* 28. w. 10. *Rom.* 8. w. 29. — n) 1. *Pet.* 2. w. 21. i 3. w. 18. — o) *Ephes.* 2. w. 10. — p) *Gen.* 1. w. 26, 27. i 2. w. 7. item: 1. *Cor.* 15. w. 45.

(G) Sławna jest i nader ważna w Historyi świętéy, zasługa Raaby, przy oblężeniu i zdobyciu przez Izraelitów miasta Jerycho, w xiędze *Josue*, rozdz. 2. w. 1.—21. opisana; która, przyjąwszy do własnego domu w temże mieście dwóch szpiegów izraelskich przez Jozuego wysłanych, gdy się o nich rząd tameczny dowiedział, troskliwie ich u siebie przechowała, i za przeyściem niebezpieczeństwa, tajemnie wypuściła. W nagrodę czego, po wzięciu Jerycho, ona tylko sama z całym domem i familią swoją, od powszechney zagłady wolną została; i będąc potém żoną *Salmona* i matką *Booza*, do genealogii Zbawiciela świata należy. — Wiarę jéy wysławia S. *Paweł* w liście do *Żydów* rozdz. 11. w. 31. i S. Jakób 2. w. 25.

q) *Matth.* 26. w. 53.

jazdnikóm swoim i oprawcóm; i nie tylko naganiwszy Piotrowi, że się porwał do miecza r); lecz nawet przywróciwszy ucho *ucięte wtedy* zkaleczonemu s); czego też i Stefan Chrystusa uczeń pozniéy dał przykład, modląc się za tych, którzy go kamienowali t). Piękna *rzecz* łagodność, którą okazali, nad wszystkich będąc jéy wzorem, Moyżesz u) i Dawid w), oraz ich nauczyciel *Chrystus*, nie sprzeczający się ani wołający, ani głosu *gniewliwego* na ulicach wznoszący x), ani opierający się tym którzy go poymali y). (§6) Piękna *jest* gorliwość, przez Fineesa stwierdzona, który Madyanitkę, wespół z Izraelitą, *mieczem* przebił, dla zdjęcia hańby z synów izraelskich; i sławę sobie tym czynem pozyskał (H). Nie mniéy po nim i ci, którzy mówili: „Gorliwościom się zapalił „dla Boga (J)" i: „Gorliwy jestem o

Pochwała o cześć Bożą gorliwości.

r) *Luc.* 22. w. 50, 51. *Joan.* 18. w. 10, 11 — s) *Luc.* 22. w. 51 — t) *Act.* 7. w. 58, 59 — u) *Num.* 12. w. 3. — w) 1. *Reg.* 24. w. 1.—23. i 26. w. 5.—25. i 2. *Reg.* 16. w. 5.—12. i 18. w. 29.—33. — x) *Isaiae.* 42. w. 2, 3. — y) *Isaiae.* 53. w. 7. i *Joan.* 18. w. 4.—8.

(H) W xiędze 4tey moyżeszowey, zwaney *Numeri*, w rozdz. 25. w. 6.—15. czytamy: że kiedy *Zambri* wodz pokolenia *Symeona*, odważył się publicznie na haniebną zbrodnię, własnie pod ten czas, gdy na wyraźny rozkaz Bozki, dany Moyżeszowi, wszystkich Izraelitów, którzy winni byli bałwochwalstwa z Moabitami, śmiercią karano; kapłan *Finees*, syn Eleazara, a wnuk Aarona, porwawszy puginał, natychmiast go utopił w niegodziwey parze. I w nagrodę tak znakomitey swojey gorliwości, pozyskał od Boga dla swych potomków nieustającego kapłaństwa zapewnienie; i od dalszey kary bozkiey, cały narod izraelski na puszczy, przez tak heroiczny swóy czyn, uwolnił.

(J) Słowa są Eliasza proroka, 3. *Reg.* w. 10, 14. z któremi się przed Bogiem na puszczy

„ was gorliwością bozką (K)“ i: „ Gor-
„ liwość o dóm twóy pożarła mię (L). “
Nie tylko zaś *oni* to mówili, ale też i
czuli.

§ IV. (7).

Zalety poskramiania ciała, modlitwy z czuwaniem, i dziewictwa.

Piękne jest poskramianie ciała, o czém cię przekonywa Paweł, sam siebie jeszcze bardziey doskonałący z) i przerażający *swoią nauką* tych *wszystkich* w Izraelu, którzy sobie samym zbyt zaufali, i ciału dogadzali a), tudzież, sam *Jezus*, poszcząc, i będąc kuszonym, i pokonywając kusiciela b). Piękna rzecz modlitwa i czuwanie; czego cię uczy Bóg, noc bezsenną przed męką *swoją* trawiący i modlitwą zajęty c). Piękna czystość i dziewictwo którey ci dowodzi Paweł, o tych *cnotach* prawo stanowiąc, i należycie o małżeństwie i bezżenności wyrok dając d); jako też i sam *Jezus*, rodzący się z Panny, ażeby *przez to*, i uczcił razem rodzenie się *nasze*, i panieństwo wywyższył. — (§ 8.)

Wzor wstrzemięźliwości Dawida.

Piękna *rzecz* wstrzemięźliwość, którą ci wraża Dawid; *kiedy* dostawszy wody z betleemskiéy studni, nie pił, ale ją tylko wylał: nie chcąc tego przewieść na siebie, ażeby własne

---

oświadczał, uciekając przed zapowiedzianą sobie śmiercią przez niezbożną Jezabel.

(K) Tak mówi S. *Paweł* w liscie swoim 2 do *Koryntyan*, rozdz. 11. w. 2.

(L) Są to słowa *Psalmu* 68. w, 10, które w Ewanielii S. *Jana*, rozdz. 2, w. 17, stosują się do Chrystusa, kiedy kupujących i przedających, z kościoła wypędził.

z) 1. *Cor*. 9. w. 27. — a) *tamże*: 10. w. 5.—11. b) *Matth*. 4. w. 1.—11. — c) tamże: 26. w. 36.—44. — d) 1. *Cor*. 7. w. 1. aż do końca.

pragnienie przez cudzą krew zaspokoił. (Ł).

§ V. (9).

Przykłady pustelniczego życia i oszczędności.

Piękne *jest* życie pustelnicze i oddalone, *od świata*: czego mię uczy Karmel *Eliasza* e), *Jana* pustynia f), i góra *Jezusa*, na którą, wiadomo, że się on często schraniał, i *tam* na ustroniu samotnie przebywał. g).— (§ 10). Piękna oszczędność; co mi *Eliasz* wskazuje posilony u biédnéy wdowy h), *Jan* sierścią wielbląda odziany i), *a Piotr* karmiący się *kupioną* za grosz (M) jarzyną. (§ 11)

Pochwała pokory i dobrowolnego ubóztwa.

Piękna pokora, którey mnogie i częste *są w swiętych* przykłady; a nad

---

(Ł) Ten, tak sławny i chlubny czyn *Dawida* opisuje się w 1. *Paralip*. roz. 11. w. 16.—19. że, podczas woyny z Filistynami, kiedy *Dawid* z woyskiem, trzymając się pod Betleém w miescu opoczystém i bezwodném, zdjęty wielkiém pragnieniem, przemówił do otaczających siebie: „ o któżby mi dał wody ze studni betleemskiey! “ trzech naycelnieyszych woysk jego dowodców: *Joab*, *Jesbaam* i *Eleazar* niezważając bynaymniey na to, iż całe owe miasteczko przez Filistynów jeszcze było zajęte, rzucili się śmiało wśród nieprzyjacielskich obozów aż do mieyskiey bramy, gdzie się studnia znaydowała; i zaczerpnąwszy z niéy wody, znowu się nazad przez nieprzyjacioł przebili; a tak swemu królowi pić przynieśli: który wszakże, ich nieustraszonem męztwem zdziwiony, natychmiast wylał też wodę Bogu na ofiarę, żeby się inaczey nie zdawał, dla momentalnego sobie dogodzenia, tak znakomitych i wielkich bohatyrów, krew i życie na oczywiste niebezpieczeństwo narażać.

e) 3. *Reg*. 18. w. 19, 20, 42. — f) *Marc*. 1. w. 3. g) *Luc*. 6. w. 12. — h) 3. *Reg*. 17. w. 15. i) *Matth*. 3. w. 4. *Marc*. 1. w. 6.

(M) Wyraz grecki ἀσσάριον, *assarion*; tu wyrazem *grosz* oddany, w późnieyszey greczyznie, z łacinskiego *as*, uformowany, jak *Matthaeus Hostus* (*Historica Antiquitas Rei Nummariae*) tłumaczy; była miedziana u Gre-

innych w samym Stwórcy i Panu wszystkiego, nie tylko upokarzającym siebie aż do postaci sługi k), i poddającym twarz swoję pod haniebne plwociny l), i między łotry policzonym ł), (lubo on świat z grzechu oczyszczał m); ale nawet i nogi uczniów umywającym, w służebniczym sposobie n). (§ 12) Piękna *rzecz dobrowolne* ubóztwo, i dostatków pogarda: co przyswiadcza Zacheusz, i sam *Chrystus*: piérwszy, gdy na weyście w dóm swóy *Chrystusa*, prawie cały majątek w korzyść biédnych poswięcił o); a drugi, innego bogacza, iż cała doskonałość *życia* na téy cnocie zależy p), przekonywając.

ków naydrobnieysza zdawkowa moneta, jedneyże wartości, co i λέπτον, domyslnie νόμισμα, co do słowa po łacinie *minutus nummus*, albo *minutum*, inaczey *minutia*, *szeląg*, *fenik*, który, według *Swidasa*, pod wyrazem Τάλαντον, był siódmą częscią χαλκοῦς, jak znowu χαλκός, był szóstą częscią oboła; a sam λέπτον, jak niegdyś u nas *fenik* czyli *haler*, nie mógł się już na drobnieyszą monetę podzielać. Jakkolwiek zaś w tem mieyscu święty *Kaznodzieja*, usiłuje okazać miernosć nayscisleyszą apostoła *Piotra*, i przestawanie na małem, w utrzymaniu pierwszych jego potrzeb do życia, iż dosyć mu było posiłku z trochy naytańszey jarzyny co się nayzupełniey zgadza, z naden umartwionym i pełnym rozmaitych trudów, cierpień i niedostatków, apostolskiego życia sposobem; jednakże *Nicetas Serroniusz*, w Kommentarzach swoich na toż miesce uważa: iż takowa okoliczność względem św. *Piotra*, wzięta być musi z jakiey xięgi, będącey pod ten czas w użyciu, którey za kanoniczną kościoł nieprzyjął. Jakoż nigdzie w całym Nowym Testamencie, o św. Pietrze nic podobnego nie wspomniano.

k) *Philip*. 2. w. 7, 8. — l) *Isaiae* 50. w. 6. i *Matth*. 26. w. 67. — ł) *Isaiae*. 53. w. 12. *Marc*. 15. w. 28. *Luc*. 22. w. 37. — m) *Joan*. 1. w. 29. 36. — n) tamże: 13. w. 4.—12. — o) *Luc*. 19. w. 8. p) *Matth*. 19. w. 21.

§ VI. (13).

Ogulne między sobą cnót wszystkich porównanie.

Żeby zaś króciey o tém *wszystkiém* powiedzieć: dobre *jest* rozmyślanie, ale *téż* dobre i działanie: pierwsze, które się wznosząc z téy ziemi, do naywyższych *świątości* (N) pospiesza, i myśl naszę ku wrodzonemu jéy celowi zwraca; drugie zaś, przyjmuje *Chrystusa*, i czyni *mu* posługę q) i dzielność miłości w uczynkach okazuje. Każda z tych cnót jedną zbawienia drogę stanowi, i do któregokolwiek z wiekuistych i błogosławionych, wprost wiedzie przybytków. Gdyż, jak rozmaite życia udziały, tak i mnogie przybytki *czyli mieszkania* r), u Boga, według wartości każdego s), są rozłożone i podzielone. A zatém, niech kto jedney cnoty dopełnia, inny drugiey; tén cnot więcey, ów zaś, jeśli można, i wszystkich; byleby tylko ciągle postępował, i szedł coraz daley, trzymając się śladów dobrego przewodnika i doradcy *Chrystusa*, który przez wązką drogę i ciasną bramę t), do swobody niebieskiego uszczęśliwienia prowadzi.

(N) Tu wymienione: τὰ ἅγια τῶν ἁγίων, czyli *Sancta Sanctorum*, właściwie oznaczające nayświętszą cześć przybytku w kościele salomonowym, gdzie cudowna skrzynia Przymierza bozkiego, pod skrzydłami złocistych Cherubinów, była złożona, (3. *Reg*. 8. w. 6.) dokąd raz tylko na rok, i to samemu naywyższemu kapłanowi, w dzień oczyszczenia grzechów, można było wchodzić z ofiarą, podług przepisów: *Exodi* 30. w. 10 i *Lewit*. 16. w. 2, bierze się w tém miescu za królewstwo niebieskie, gdzie Bóg świętych swoich wiekuistą chwałą nagradza.

q) *Matth*. 25. w. 34.—40. i *Luc*. 10. w. 38, 40. r) *Joan*. 14. w. 2. s) *Matth*. 16. w. 27. t) *Matth*. 7. w. 13. i 14.

§ VII. (14)

Czém szczególniey Miłość ubogich wszystkie inne cnoty przewyższa?

Gdy atoli, podług nauki Pawła *świętego* u), i samegoż *Chrystusa*, miłość za naypierwszą i naywiększą ze wszystkich przykazań, jako punkt główny prawa i proroków w), ma być uważana; mniemam, iż *nadewszystko* celuje w niéy *miłość ubogich*, i ku nam podobnym litość i zmiłowanie. Bo, niczém zgoła Bogu tak się przysłużyć nie można, jak miłosierdziem x). Nic téż nad to nie

u) 1. *Cor.* 13. w. 1. do końca. w) *Matth.* 22. w. 37—40. x) tamże: 5. w. 7. *Luc.* 6. w. 36, 37, 38.

masz właściwszego Bogu, którego miłosierdzie i prawda poprzedza y), i który litość nad sprawiedliwość przekłada z). I niczem innėm więcey, tylko dobroczynnością, zyskuje się wzajemne politowanie u tego sprawiedliwego odpłatcy, który podług wagi i miary miłosierdzie stanowi a).

y) *Psal.* 88. w. 15. z) *Jac.* 2. w. 13. *Matth.* 9. w. 13. a) *Isaiae.* 28. w. 17. *Prov.* 16. w. 11. *Sap.* 11. w. 21.

Ciąg 2gi nastąpi.

Proba tłumaczenia, *niemal słowo w słowo*, *Psalmu VII. wprost z oryginału, podług parallelizmu Hebrayskiego, obok z textem, z potrzebnieyszemi przypiskami literackiemi* *Symona Żukowskiego.*

Psalmu VII *Argument*, czyli *summa*, inaczey zwana *treść*, (co naywłaściwiey z wyrazu greckiego προθεωρία, możnaby nazywać *poprzedniem obeyrzeniem*), podług układu ś. p. Professora uniwersytetu wiedeńskiego X. *Jana* Jahn, tak, jak on brzmi w łacińskim języku, w edycyi wiedeńskiey 1806. 8vo maj.

„Dawid odtrąca od siebie, z wielką mocą wysłowienia, potwarz Kusza „Benjaminity, a w sprawiedliwości *Boga wszystko wiedzącego* nadzieję „swoję pokłada. Bez wątpienia Psalm ten odnosi się do prześladowań Saula, „na dworze którego mnóstwo było nieprzyjacioł Dawidowych, tak, że zale-„dwie oznaczyć można, który z nich był Kusz Benjaminita: zapewne „zaś nie jest sam *Saul.* Nie jest albowiem rzeczą dowodliwą, ażeby nazwisko „Kusz zagrawało (*) ku imieniu oyca Saulowego Kisz, a tym bardziey mie-„szany bydź nie może, ów *Szymhgei* (**) *vulg. Semei* Benjaminitczyk (2 Sam. 16. 5.) „z tym to Kuszem, jak gdyby tu był przezywany *Aethiopem*, czyli *czarnym*, „to jest *niepoczciwym.*“

NAPIS PSALMU VII.

1. (***) Pieśń [zwana Szygajon] Dawida, którą spiewał JEHOWJE przeciw mowom Kusza Benjaminity.

1. שִׁגָּיוֹן לְדָוִד
אֲשֶׁר־שָׁר לַיהוָה עַל־דִּבְרֵי־כוּשׁ בֶּן־יְמִינִי׃

(*) Zdaje mi się, że ś. p. Mońwid Dorohostayski, zacny Litwin, używa wyrazu *zagrawać ku czemu*, zamiast co teraz mówią w naszym języku czynić do czego alluzyą. Dla tego kładę ten przypisek, że kocham się w mowie dawney polskiey, jako dobitnie rzecz wyrażającey, i bardzo zbliżoney do słowiańskiego dyalektu, który byłby daleko łatwieyszym do uczenia się i wyrozumiewania, gdyby więcey przykładano starania do rozumienia, dawnych, ze złotego wieku, dla języka Polskiego, pisarzów. Podobnież w tém tłumaczeniu użyłem wyrazow, *Dayskaźń*, także, *czyni rozsądek* o., zamiast co teraz mówią, *ferować dekret*: o czém uczony Linde słownikiem swoim wiekopomnym przekona każdego twierdzeniu memu niewierzącego.

(**) *Szymhgei*, po Hebraysku napisano שִׁמְעִי (2. *Sam.* inaczey 2. *Reg.* XVI. 5.) Ta okoliczność wyjaśnienia potrzebuje. W *początkach języka Hebrayskiego* 1809 roku w Wilnie wydanych, powiedziało się, że na wyrażenie litery ע używany będzie arbitralny znak *hg.* stosownie do tego i tu się napisało *Szymhgei*, imie, w dawnych przekładach Greckich, Łacińskich, i w pozanieyszych wszelkich narodow chrześcijańskich, piszące się Semei albo Simei, i w słowiańskim Семей. Że zaś litery ע wymawianie znane jest dobrze teraznieyszym Arabom, a nawet Tatarom umiejącym mówić po polsku, a także i *Karaitom* Żydom w tych krajach osiadłym, nie zaś Żydom Rabanitom, którzy to słowo wymawiają, w niezgrabney swojey pronuncyacyi, Szymi: tego podobno nikt mi nie zaprzeczy.

1. (***) Określiłem kluczkami [*uncis*] te słowa, zwana *Szygajon*; jako nienależące do przekładu. Coby znaczyło *Szygajon*? dochodzić tylko można z badań mężow, około takich rzeczy pilnie pracujących. Buxtorf sławney pamięci, tłumaczy to *Ode erratica*, *pieśń błąkliwa*. Inni z Arabskiego wywodzą, jakoby to miało znaczyć, *carmen viri moerore oppressi: wiersz człowieka smutnością przycisnionego.*

PSALM VII.

2. W TOBIEM JEHOWO, BOŻE MÓY! zaufał,
Od mych zbaw mię i ratuy wszystkich prześladówcow!

3. By z nich który a) mey duszy, jako Lew, nie rozdarł,
Szarpiąc, a krom ratownika.

4. Jeżelim to b) uczynił, JEHOWO, móy BOŻE!
Jeżeli w moich dłoniach jest nieprawość;

5. Temumli złość wyrządził, co miał ze mną pokoy,
I mojegom ciemięzcę bez przyczyny rozdział: c)

6. (***) Toć niech ściga wróg duszę moję i poścignie,
I niech podepce na ziemi me życie,
I godność moję niech osadzi w piasku. *Selah* d)

7. POWSTAŃ JEHOWO! w TWOJEM rozgniewaniu
WZNIEŚ się pod czas zapędów ciemięzników moich
I DAY uczuć ten wyrok, jaki mieć e) chcesz na mnie!

8. A niech CIEBIE otoczy zebranie narodów,
I po nad niém na powrót edeydź na wyżynę!

2 יְהוָה אֱלֹהַי בְּךָ חָסִיתִי
הוֹשִׁיעֵנִי מִכָּל־רֹדְפַי וְהַצִּילֵנִי׃
3 פֶּן־יִטְרֹף כְּאַרְיֵה נַפְשִׁי
פֹּרֵק וְאֵין מַצִּיל׃
4 יְהוָה אֱלֹהַי אִם־עָשִׂיתִי זֹאת
אִם־יֶשׁ־עָוֶל בְּכַפָּי׃
5 אִם גָּמַלְתִּי שׁוֹלְמִי רָע
וָאֲחַלְּצָה צוֹרְרִי רֵיקָם׃
6 יִרַדֹּף אוֹיֵב נַפְשִׁי וְיַשֵּׂג
וְיִרְמֹס לָאָרֶץ חַיָּי
וּכְבוֹדִי לֶעָפָר יַשְׁכֵּן סֶלָה׃
7 קוּמָה יְהוָה בְּאַפֶּךָ
הִנָּשֵׂא בְּעַבְרוֹת צוֹרְרָי
וְעוּרָה אֵלַי מִשְׁפָּט צִוִּיתָ׃
8 וַעֲדַת לְאֻמִּים תְּסוֹבְבֶךָּ
וְעָלֶיהָ לַמָּרוֹם שׁוּבָה׃

---

a) Słowa *z nich który* nie znaydują się w texcie, ale przyrodzona własność poezyi hebrayskiey tego dodatku potrzebuje.

b) Tu zaznaczają uczeni wykładacze, że w tém zamilczeniu (*reticentia*) wyrażonem przez słówko to, jest *emfazys*, bo ukazuje, jakby palcem, jadowitość rzuconey potwarzy. Lecz niepotrzebnie, zdaniem mojem, słówko זאת wywodzą niektórzy, aż z Arabskiego języka, i temu zaimkowi tak dobrze wszystkim Hebraistom znajomemu, i tak tu jasno rzecz tłumaczącemu, chcą podkładać inne znaczenie.

c) Znaczenie przednieysze (*notio primaria*) słowa חָלַץ *exuere*, *rozdziać*, naywłaściwiey przypada w tém mieyscu, a jeden z nayuczeńszych Rabinów Jarchi, bardzo wyborny stosunek tego znaczenia wskazał do xięgi 1 Samuelowey rozdziału 24.

(*** 6) Ten parallelizm jest tu przedrukowany nie podług zdania Professora Jahn, lecz podług zdania sławnego *Mendelssohna*.

d) *Selah* coby znaczyło, o tém niemal tomy popisano: podług mojego sposobu sądzenia, naypodobnieysze do prawdy mniemanie tych, którzy utrzymują, że to słówko *Selah* odpowiada przestrodze muzykalney, wychodzącey na jedno z włoskiém *Da Capo*.

e) Że sposob mówienia *mieć chcę* oznacza roskaz, to umiejącym po polsku, dobrze wiadomo.

9. JEHOWA sądzi narody.
Day skaźń na mnie, JEHOWO! podług mojey cnoty,
I podług mojey, względem mnie, prawości.

9 יְהוָה יָדִין עַמִּים
שָׁפְטֵנִי יְהוָה כְּצִדְקִי
וּכְתֻמִּי עָלָי׃

10. Niechay, proszę, ustanie złoczynność niezbożnych,
A umacniay cnotliwego:
Bo się serca badasz i nerek,
Boże sprawiedliwy!

10 יִגְמָר־נָא רַע רְשָׁעִים
וּתְכוֹנֵן צַדִּיק
וּבֹחֵן לִבּוֹת וּכְלָיוֹת
אֱלֹהִים צַדִּיק׃

11. Moja tarcza jest na BOGU,
ZBAWCY ludzi prawodusznych

11 מָגִנִּי עַל־אֱלֹהִים
מוֹשִׁיעַ יִשְׁרֵי־לֵב׃

12. (***) O sprawiedliwym BÓG czyni rozsądek
I MOCNY, codzień, o opluwającym f).

12 אֱלֹהִים שׁוֹפֵט צַדִּיק
וְאֵל זֹעֵם בְּכָל־יוֹם׃

13. Jeślić się nie pokai, toć miecz SWOY naostrzy,
Łuk SWOY przydepce i naciągnie,

13 אִם־לֹא יָשׁוּב חַרְבּוֹ יִלְטוֹשׁ
קַשְׁתּוֹ דָרַךְ וַיְכוֹנְנֶהָ׃

14. I przyprawi do niego bełty smiercionosne,
Pałającemi g) strzały SWE uczyni.

14 וְלוֹ הֵכִין כְּלֵי־מָוֶת
חִצָּיו לְדֹלְקִים יִפְעָל׃

15. Oto! poczyna nieprawość,
Klęską zostaje brzemienny,
Alić rodzi poroniątko.

15 הִנֵּה יְחַבֶּל־אָוֶן
וְהָרָה עָמָל
וְיָלַד שָׁקֶר׃

16. Dół grzebie i wykopuje h),
Alić w tę jamę, którą zdziałał, wpada!

16 בּוֹר כָּרָה וַיַּחְפְּרֵהוּ
וַיִּפֹּל בְּשַׁחַת יִפְעָל׃

(12 ***) Kto rozumie słowa supplikacyi *Swięty* BOŻE! *święty* MOCNY! ten czuje piękność tego parallelizmu.

f) *Opluwającym* wytłumaczyłem potwarcę, (na którego tu święty prorok ogłasza Boże wyroki aż do wiersza 17, włącznie) a wytłumaczyłem dla tego, że szanowney pamięci J. D. Michaelis w *Dodatkach swoich do słownikow Hebrayskich*, dostatecznie dowiodł znaczenia przednieyszego, słowa זָעַם, z Jezajasza rozdź. XXX. w. 17. a to wyraża *spumare*, *despuere*.

g) *Pałające strzały* znane są z opisania, które czytać można u *Ammiana Marcellina* LXXIII 4.

h) W Hebrayskim jest tu jeszcze *suffix*, to jest zaimek przyrosły jak nasze *weń*, *doń*. Tak bowiem brzmi to mieysce *Doł grzebie i wykopuje* go, ale to w polskiey mowie zatwardo.

17. Na jegoż głowę wraca się trud jego,
 I zwala się na jegoż ciemie jego srogość.

18. (***) Będęż wychwalał JEHOWĘ,
 Podług JEGO słuszności,
 I NAYWYSZEGO JEHOWY imie,
 Uwielbię wyspiewywaniem.

17 יָשׁוּב עֲמָלוֹ בְרֹאשׁוֹ
וְעַל קָדְקֳדוֹ חֲמָסוֹ יֵרֵד׃
18 אוֹדֶה יְהוָה כְּצִדְקוֹ
וַאֲזַמְּרָה שֵׁם־יְהוָה עֶלְיוֹן׃

(18 ***) Tęn parallelizm w tłumaczeniu uczyniłem od czterech półwierszy, dla lepszey tylko harmonii, w texcie dwa tylko są *hemistichia*.

Wreszcie wszystkie znane mi polskie przekłady mają swoje zalety, a nasz oyciec Poetow Jan Kochanowski, z wyborney jakieyś korzystał *parafrazy*, i gładkiemi rymami sens tey pieśni wyraził.

O UDOSKONALENIU INSTYTUTOW DOBROCZYNNYCH, *Pamiętniki praktyczno-teoretyczne hrabiego* RUMFORDA. — Pamiętnik 2gi. *Zasady główne, podług których można zakładać Instytuta ku wspieraniu ubogich we wszystkich krajach.* (Ciąg 5ty. — *Ob.* wyżey str. 387—406.)

ROZDZIAŁ PIĄTY.

O sposobach jakich mogą użyć ludzie dostatni do wspierania ubogich w swojém sąsiedztwie.

Ponieważ niczego nie masz coby tak potężnie nęciło do próżnowania i rospusty ubogich, a tém samém do utrwalenia w społeczności wszelkiego rodzaju klęsk, wynikających z nędzy i żebractwa, jako nierostropne rozdawanie jałmużny; przeto osoby pojedyńcze nigdy nie mogą być nadto ostróżnemi w okazywaniu miłosierdzia, i w projektach wspierania nieszczęśliwych: bez tego, więcey zaiste uczynią złego niż dobrego. Uznano już powszechnie nieprzyzwoitością rozdawanie jałmużny bez różnicy wszystkim żebrakom; ale nie dosyć jeszcze, zdaje mi się, zgłębiono to złe, które sprawują jałmużny osob pojedyńczych. Wszelakoż, Boże uchoway, abym miał odwracać umysły od okazywania miłosierdzia. Lękam się tylko, aby nienależycie kierowane nie było.

Zdaje mi się, iż byłoby to rzeczą bezpożyteczną i nieprzyjemną, wchodzić w rozbiorowe badanie rozmaitych pobudek, skłaniających wielu do okazywania miłosierdzia, i wykazywać smutne wypadki źle stosowaney ich szczodrobliwości. Przestanę więc na wyłożeniu, jakie są naylepsze mojém zdaniem sposoby, których dostatnieysi ludzie partykularni użyć mogą ku wspieraniu ubogich w swojém sąsiedztwie.

Pomocą naylepszą i nayskutecznieyszą, jaką ubogim wyświadczyć można, byłby zakład ogulny, służący do pożytecznego ich zatrudnienia, i dostarczenia rzeczy pierwszey potrzeby w cenie bardzo umiarkowaney; słowem, zakład podobny temu, jaki proponowałem, z rozpostronieniem jego granic, ileby tylko pozwoliły mieyscowe okoliczności.

Możnaby zrobić naprzód doświadczenie w jedney wiosce albo parafii, urządzając dom albo tylko dwie lub trzy izby do przyjęcia ubogich, a oso-

bliwie ich dzieci; a zapobiegając złemu wrażeniu, jakieby sprawować mogły niektóre słowa nienawisne ludowi, schronienie to ubogich, zamiast *Domem roboczym*, nazwać *Szkołą przemysłową*, albo lepiey jeszcze *przytułkiem*. Jednę izbę należałoby obrócić na kuchnią ubogich, a niewiasta podeszła i dobrey sławy, postawiona na czele zakładu, powinnaby mieszkać w tym domu. Będąc ona przełożoną domu i razem kucharką, musiałaby umieć czytać i utrzymywać rachunki; a w przypadku, gdyby rozmaite odnogi zakładu wymagały zatrudnień zbyt obciążających, możnaby jey przydać jednę lub dwie pomocnice.

W zakładach większych, lepiey może byłoby wybierać na przełożonych ludzi żonatych, w wieku podeszłym i bez familii; ale czyniąc ten wybor, należałoby zważać, aby to ludzie byli dobrego charakteru i obyczajów nienagannych, którychby ubodzy nie mieli w podeyrzeniu o stronnictwo lub uprzedzenia.

A że nic tak łatwo nie ruynuje instytutu, i wszelkich jego dobrych skutków nie niszczy, jak osobiste nieukontentowanie ubogich ku swym zwierzchnikom, tym bardziey jeszcze, kiedy się zasadza na podeyrzeniu o stronnictwo; przeto w wyborze dozorców instytutu, potrzeba z wielką postępować ostróżnością. Naylepiey zatém będzie nie wybierać ich z pośród ubogich tego mieysca, albo z sąsiedztwa; ani takich, którzyby pomiędzy nimi mieli krewnych, znajomych, lub w jakichkolwiek zostawali z nimi związkach.

Drugą bardzo ważną rzeczą, przy wyborze osoby maiącey na czele instytutu zostawać, jest mina i powierzchowna *postawa* dozorcy. Okoliczność większey daleko wagi, niż sobie wyobrazić może, kto temu nie przypatrywał się z bliska.

Ktokolwiek zastanawiał się nad naturą człowieka, lub dawał na to baczność, co się w nim samym dzieje, kiedy się pierwszy raz zbliża do osoby, mającey nieprzyjemne rysy twarzy; ten się przekona: jak ważną jest rzeczą, aby osoba, będąca na czele instytutu, przeznaczonego dla ubogich i nieszczęśliwych, miała postać pociągającą i przyjemną, któraby wzbudzać mogła zaufanie, miłość i szacunek.

Nieszczęśliwym towarzyszy za zwyczay nieśmiałość i bojaźń, i nic ich tak nie zraża, jak ostre spóyrzenie i surowa postawa osoby, od którey wyglądają wsparcia i obrony.

Zewnętrzna postawa ludzi przeznaczonych do rządzenia drugimi, jest zawsze przedmiotem naywiększey wagi, tym bardziey, gdy ci, którzy zostają pod ich rządem, są osoby godne miłosierdzia i politowania.

Kiedy kilku panów lub właścicieli przygraniczają do jednego miasteczka albo wsi, gdzie ma być założony instytut dla ubogich (czyli przytułek, jakbym lepiey chciał mieć nazywanym); wtedy powinni się razem połączyć i zrobić jeden tylko instytut, zamiast coby miał każdy poosobno zakładać. Byłoby zaś w każdym przypadku rzeczą bardzo pożyteczną, wezwać do uczestnictwa w tém przedsięwzięciu, wszystkie klassy mieszkańców, wyjąwszy te, co rzeczywiście potrzebują pomocy. Bo chociaż składki biednieyszych mieszkańców, w pieniądzach bardzo szczupłe

być mogą, jednakże samo zaproszenie do uczestnictwa w tak chwalebném przedsiewzięciu bardzo im pochlebi. I gdy szczupłe nawet składki, dają im niejako prawo własności w instytucie; przez to zjednać przynaymniey można życzliwość z ich strony o szczęśliwe powodzenie instytutu, co w podobnym razie ma znakomitszy wpływ, niż sobie kto wystawić może.

Wtenczas zależeć będzie od rozmaitych okoliczności, czy ubodzy, pobierający wsparcie z proponowanego instytutu, mają jeszcze mieć nadal cząstkę w rozdawanych publicznie jałmużnach, pochodzących z podatków wybieranych w tych okolicach na ten koniec. Rzeczą jest nieodzownie potrzebną, kiedy taż sama osoba pobiera wsparcie z dwóch lub kilku instytutów, albo od różnych prywatnych osob, wiedzieć dokładnie ilość jałmużny, jaka mu się udziela: bo bez tego mogłaby za wiele albo za mało dostawać; a dwie te ostateczności są równie szkodliwe; jedna i druga dążą do tamowania *przemysłu*, prawdziwego źródła skuteczney pomocy, na ulżenie cierpieniom i nędzy ubogich. Teraz każdy się oczywiście przekona, że słusznie nastaję tak często na potrzebę przedsiebrania ogulnych środków do wspierania ubogich.

Dla wytłumaczenia sposobem jasnym i naykrótszym planu, jaki podaję do założenia instytutu dla ubogich na małą skalę, takiego, któryby osoba partykularna miernego majątku mogła założyć; wyobrażam sobie obywatela, mieszkającego w swoim majątku na wsi, który przedsiewziął założyć u siebie instytut podobny, i wskazuję mu rozmaite środki, jakich się ma chwycić do uskutecznienia tak chwalebnego i tak pożytecznego przedsiewzięcia.

Powinien zacząć od zaproszenia do siebie plebana lub jego wikarego, dozorców nad ubogimi i drugich officyalistów, używanych w interesach gminu, i otworzyć im swoje zamiary, prosić ich po przyjacielsku o pomoc w wykonaniu przedsiewziętego planu, wykładając szczeguły tyle, ile roztropność na pierwszém posiedzeniu radzić będzie. Od charakteru osob i rozmaitey ich skłonności do popierania podawanych środków, lub do odrzucania ich, zależeć będzie, ile każdemu można zaufać.

Na pierwszém zebraniu, potrzeba uformować naydokładnieysze rejestra ubogich, zamieszkałych w okręgu, dla którego przeznacza się instytut, i szczegułową powziąć wiadomość o tém wszystkiém, co się ściąga do ich położenia i potrzeb. Można sobie wiele pracy oszczędzić, używając do tey roboty podobnych drukowanych formuł czyli blankietów, jakie są zaprowadzone w Monachium. Załączone formuły niezmiernie się przydadzą do utrzymania porządku w opatrywaniu prywatném czy publiczném ubogich; przyniosą w interesach ulgę, zapobiegą stronnictwu lub oszukiwaniu osob, którym wypadnie z początku powierzyć wykonanie pojedyńczych czynności.

W dodatku Pamiętnika znaydują się wzory takich formuł.

Na pierwszém też zebraniu, można postanowić policzbowanie wszystkich domów we wsi czy też w okręgu, otworzyć listę subskrypcyyną, i wezwać wszystkich mieszkańców do przykładania się do zamierzonego celu.

Wszyscy do podpisów wezwani, powinni razem z listą subskrypcyyną otrzymać drukowane uwiadomienie, w którém wyrażone będą: stan, obszerność i cel proponowanego planu, z tém zapewnieniem: iż po szczęśliwém wykonaniu zamierzonego przedsiewzięcia, nie tylko ubodzy należycie opatrywani będą, i polepszy się ich dola; ale też żebractwu naymocniey się zapobieży, i że podatki na rzecz ubogich, czyli składki publiczne na ten przedmiot, znacznie zmnieyszone zostaną.

Te uroczyste obietnice, które w sposobie energicznym mają być wyrażone, będą bez wątpienia naypotężnieyszą pobudką do skłonienia mieszkańców wszystkich klas, aby projekt z gorliwością popierali, i do uskutecznienia jego z radością się przykładali. Oprócz tego, zaprosić potrzeba wszystkich mieszkańców, młodych i starych obojey płci, (ubogich wyjąwszy), aby swoje imiona na liście subskrypcyyney umieszczali, choćby *też ich ofiary na ten cel naymnieysze były*. Lubo wyrobnicy, czeladź i inni mniey dostatni ludzie, mało ofiarować mogą; z tém wszystkiém są ważne pobudki do tego, aby ich zachęcać do umieszczenia swych nazwisk na liście subskrypcyyney: jestto dobry skutek, który na nich samych działać będzie w czynném przykładaniu się do uskutecznienia przedsiewzięcia.

Nic się tak nie przykłada do odmiany serca ludzkiego i nie wzbudza więcey w duszy poszanowania ku uczciwey sławie, jak dzieła miłosierdzia i dobroczynności; a każdy człowiek, który uczuł tę słodycz i szlachetną dumę, pochodzące z przekonania, że zrobił dobry uczynek i przyłożył się do ulgi ubogim, będzie się niezmiernie starać, aby sam kiedy nie był przedmiotem publiczney dobroczynności.

Zastanawiając się nad zbawiennym skutkiem, jaki sprawuje na umyśle ludzkim dobrowolne uczeźnictwo w środkach przedsiebranych ku wspieraniu ubogich; przekonałem się z doświadczenia, że są daleko użytecznieysze, niż wszelkie podatki, wybierane na wspieranie ubogich. W Monachium naprzykład, zaproszono nie tylko wyrobników, służących, ale nawet ich dzieci, tudzież wszystkie dzieci szlacheckie i innych mieszkańców, podoficerów nawet i prostych żołnierzy tameczney załogi, aby się przyłożyli do założenia instytutu dla ubogich; i w rzeczy samey mało jest takich osob z każdego stanu i wieku, którychby imiona nie znaydowały się na liście subskrypcyyney.

W Monachium podpisy odbywały się familiami, jak to już na innėm mieyscu powiedziałem. Ten sposob zalecałbym nie tylko w tym, ale i w innym razie. Naczelnik familii przyymuje obowiązek, wszystkie na jego liście podpisane pieniądze zbierać, dla oddawania ich w pierwszą niedzielę każdego miesiąca osobom posyłanym przez instytut na ich odbieranie; lecz imiona tych wszystkich, którzy składają familią, są pojedyńczo zapisane na liście z wyrażeniem summy, jaką każdy ofiaruje. Każda familija dostaje dwa exemplarze takiey listy; jednę zatrzymuje oyciec familii dla swojey wiadomości, a druga oddaje się do rąk przełożonym nad instytutem dla ubogich.

Takowe listy powinne być druko-

wane, i rozdane wszystkim naczelnikom familij, bądź przez tego, który zakłada instytut (coby zawsze lepiey było), bądź przez jego ekonoma lub oficyalistę domu.

Gdy takowe listy zebrane będą, przedsiebiorący formowanie zakładu, obaczy z nich, jakich się ma spodziewać pomocy w pieniądzach. Podług tego urządzi swóy plan, i oznaczy summę, jaką sam na ten cel ma chęć poświęcenia. Równie będzie mógł osądzić, jak dalece będzie rzeczą przyzwoitą i podobną do uskutecznienia, czy wypadnie mu połączyć swóy plan z instytutem dla ubogich, już w tém mieyscu exystującym, czy też weyść z tymi w spółkę, którym prawa krajowe powierzyły opatrywanie ubogich. Okoliczności te bardzo są ważne, należy nawet sposob cały postępowania w wykonywaniu zamierzonego planu, do nich stosować. Nie masz jednak nic takowego, coby się sprzeciwiało wykonaniu przedsiewzięcia, kiedy tylko używane do tego środki przezornie są wybrane i z wytrwałością prowadzone.

Mogłyby wprawdzie niektóre osoby sprzeciwiać się skutkom projektu, zamiast coby się do jego pomyślności przykładać miały; są to bez wątpienia takie, które będąc interesowane w administracyi sprawy ubogich, pragną z niey ciągnąć dla siebie zyski i korzyści; lecz jakakolwiek może być przeszkoda z ich strony, ta nigdy nie zdoła wstrzymać wykonania planu, widocznie mającego na celu pomoc i przyjemność ubogich, oraz dobro powszechne społeczności.

Gdyby dozorcy ubogich, równie jak i urzędnicy parafijalni i znaczna większość mieszkańców, skłonili się z gorliwością do przyjęcia tego planu, łatwoby było w wielu przypadkach, na mieyscu dawnych przywieść do skutku nowe urządzenia, nie potrzebując ani praw nowych, ani aktu parlamentowego, dla zaradzenia potrzebom ubogich, obalając ile okoliczności pozwolą, dawnieyszy systemat, a wprowadzając nowy plan, jako środek ogulnego pożytku.

We wszystkich przypadkach, gdzie się to spełnić daje, należy zawsze dać pierwszeństwo temu sposobowi, przed zakładem publicznym lub prywatnym; a ci, którzyby mogli tę ważną odmianę przywieść do skutku, uczyniliby wielką usługę swoim współobywatelom. Ale i wtenczas nawet, kiedy się ten plan nie daje uskutecznić w całey obszerności; osoby majętnieysze, wielkieby dla ubogich zrobiły dobrodzieystwo, zakładając prywatne instytuty na ich żywienie i zatrudnianie.

I tym jeszcze sposobem bardzoby można dopomodz ubogim, zakupując w czasiech tanich wielkie zapasy opałowego drzewa, a przedając w drogie częściami za cenę jak kosztowało pierwiastkowie. Ledwie do wierzenia, co to za dobrodzieystwo było dla ubogich w Monachium, gdy założono skład drzewa opałowego, z którego w zimie pod czas naytęższych mrozów byli opatrywani, za cenę mierną, i nie wyższą od tey, za jaką kupowane były drwa w lecie do magazynu w znaczney ilości. Urządzenie to bardzo łatwo może być we wszystkich krajach, czy to przez osoby prywatne, czy też przez całe gminy zaprowawadzone i naśladowane. Tym samym sposobem można nagromadzić wielkie zapasy kartofli, grochu,

bobu i innych wiktuałów, i te podobnym sposobem cząstkowo za mierną cenę ludziom ubogim przedawać; przez co otrzymają wielką pomoc w czasach drożyzny lub głodu. Nie potrzeba tu z resztą przypominać, że przy takim rodzaju czynności, naywiększą zachować trzeba ostróżność w zapobieganiu nadużyciu i oszukańśtwu.

Innym jeszcze sposobem można istotnie usłużyć ubogim, pokazując im, jak mogą wygodniey urządzić swoje mieszkania. W ogulności nie masz nic tak obrzydliwego, jak wewnętrzne urządzenie pomieszkania ubogiey jakiey familii; zdaje się, iż żadnego nie mają wyobrażenia o porządku i ekonomice, a wszystko co ich otacza, jest brudne i w naywyższym stopniu zaniedbane. Zaprowadziwszy nieco porządku i urządziwszy wewnętrzne pomieszkanie, bardzo się można do ich wygody i przyjemności przyłożyć. Podając zaś środki oszczędności, trzebaby wprzód wskazać sposob ogrzewania pomieszkań w zimie z oszczędzeniem drzewa, jako też przy gotowaniu jedzenia i praniu bielizny.

Nie do uwierzenia jaka rozrzutność w drzewie opałowem panuje przy rozmaitych robotach w gospodarstwie domowem; ale nigdzie nie jest większa jak po domach ludzi ubogich. Ogniska i kominy w ich mieszkaniach, są po większey części budowane według naygorszych prawideł, a drzewo które palą, zamiast coby miało ogrzewać izby, jeszcze je czyni zimnieyszemi, przez sprawienie ciągu powietrza do komina od drzwi i okien. Zaradzić można bardzo łatwo tym wadom, zapobiedz ciągnieniu powietrza, oszczędzić połowę

drzewa na opał, i uczynić przez to ich mieszkania daleko wygodnieyszemi, zmnieyszając otwor komina, a szczegulnie szyję nad kapturem, co każdy mularz bardzo małym kosztem może wykonać. Dla ekonomii w gotowaniu pokarmów, możnaby wygodnie użyć naczynia glinianego, którego wierzch powinien być dosyć szeroki dla przyjęcia kociołka, a spod zwężony, opatrzony kilką otworami i u dołu mający kratkę: otwory należy dać i w wierzchu dla wypuszczania dymu. Używając takiego przenośnego piecyka, który można ogrzewać równie drzewem jak i węglami, wystarczy do zgotowania jedzenia ósma część tego opału, któryby się wypotrzebował, stawiając kociołek przy otwartym ogniu. Aby taki przenośny piec zrobić mocnieyszym, można go obłożyć żelaznemi obręczami, lub też opleść mocnym drotem. Wszakże zapominam, że tu przywodzę takie rzeczy, o których w następującym Pamiętniku mówić będę.

Można jeszcze ubogim wiele dobrego wyświadczyć, nauczywszy ich sposobu sporządzania rozmaitych potraw zdrowych i niewiele kosztujących, a jednak delikatnych i smacznych. *Dotychczas, pomimo naywiększey ważności dla rodzaju ludzkiego, mało się zastanawiano nad sztuką kucharską*, a uboga klassa ludzi, ktoraby naywięcey mogła mieć z niey korzyści, zaniedbuje ją zupełnie. Naypożytecznieyszy podarunek, jakimby można obdarzyć ubogą familią, byłby zaiste lekki kociołek z kutego lub lanego żelaza, zrobiony w kształcie ręcznego piecyka, dla oszczędzenia opałowego drzewa, łącząc do tego dwa lub trzy wyprobowane

przepisy, do sporządzenia dobrych bulonów lub zdrowych i posilnych sup.

Podarunek tego rodzaju wystarczyłby na dźwignienie całey familii z nędzy, i uczynienie jey na zawsze szczęśliwą; bo jestem tego przekonania, że gdyby dawano baczność na sposob gotowania potraw i oszczędzania drzewa, wydatki gospodarskie zmnieyszyłyby się do połowy; a łatwiey pojąć jak opisać odmianę jakąby zrządziło w stanie całey familii, oszczędzenie wydatków przez połowę na żywność. Toby się naymocniey przyczyniło do ożywienia odwagi naybardziey rozpaczającego, podniosłoby przytłumiony umysł i powiększyłoby usiłowanie do zarabiania na utrzymanie się przemysłem.

Ponieważ zachęcenie i nawyknienie do pracy, nayskutecznieyszem jest lekarstwem na cierpienia ubóztwa; powinienby więc każdy, który się do jego wspierania przyłożyć życzy, nigdy tey ważney okoliczności z oka nie spuszczać. Ale starając się czynić ubogich przemyślnymi, potrzeba naywiększey używać ostrożności, aby ich nie zrazić przez złe obchodzenie się. Umysł ich zwyczaynie znayduje się w stanie rozdrażnionym, co jest skutkiem ich cierpień i rozpaczającego położenia. Nieufność do wszystkich ludzi, którzy ich otaczają, a szczegulnie do swoich przełożonych, tak głęboko jest wkorzeniona, że częstokroć bardzo trudno uspokoić ich umysł i pozyskać ufność. Można to nayprędzey dokazać przez łagodne i dobre obeyście się; i mocno jestem przekonany, iż żadnych innych nie potrzeba używać środków, wyjąwszy względem takich zatwardziałych zbrodniarzów, gdzie żadne sposoby poprawienia ich nie skutkują; ale takich, mojem zdaniem, bardzo jest mało. W całem mojem życiu, kiedym się zatrudniał opatrywaniem ubogich, przyznam się, iż żadnego takiego nie znalazłem.

Byliśmy często przymuszeni leniwym i źle prowadzącym się ubogim, grozić odesłaniem do domu poprawy; a groźby te, i bojaźń zostania usuniętymi z instytutu (co zawsze poczytywano za naywiększą karę) były dostateczne do utrzymania w porządku nawet naykrnąbrnieyszych.

Jeżeli moc przykładu tak łatwo wpływa na zepsucie człowieka, i przywodzi go częstokroć do rozpusty i występku; tedy niemniey jest zdolną naprowadzić obłąkanego na dobrą drogę, uczynić go rządnym, uległym i pilnym.

Ztąd przekonać się można o wielkiey ważności połączenia ubogich jakiego mieysca w jednym publicznym instytucie, gdzieby wszystko tchnęło miłém weselem i niewymuszoną przyjemnością, gdzieby panowało życie swobodne i spokoyne, które zawsze zwykło osładzać chwile zajęte pożyteczną pracą.

Jestem mocno przekonany; że w instytucie monachiyskim nie masz nikogo, ktoby mógł być nieczynnym; ilekroć przechodziłem przez salę roboty, nie uyrzałem ani jednego próżnującym, nie postrzegłem nawet aby praca zdawała się komukolwiek być przykrą lub uciążliwą.

Nowo przyjętych do instytutu i wprowadzonych do sali roboty, nie należy tego samego dnia ani zachęcać, ani zmuszać. Widząc równych sobie pilnie zatrudnionych, znaydując pod ręką narzędzia i materyały, nieznacznie po-

czują się wciągniętymi w okrąg pracujących, wkrótce się z nimi połączą, zwyciężą wstręt do pracy, a rzetelna i wytrwała usilność, zostanie niejako ich nałogiem.

Tak jest dzielną zwycięzka siła przykładu! kto umie tym potężnym środkiem władać i ma zręczność zastosować go korzystnie, ten jest zdolnym zrządzać zadziwiające odmiany w obyczajach, skłonnościach i charakterze całych narodów.

Przy wydawaniu materyałów surowych do przerabiania ubogim, należy zachować wielką ostrożność w celu zapobieżenia nadużyciom i oszukaństwu, nie tylko ze strony ubogich, którzy aż nadto są skłonni do podeyścia i oszukiwania, ale nawet ze strony osób używanych do szczegulnych obowiązków. Widzę wszakże, iż byłoby rzeczą niepotrzebną długo się tu rozwodzić nad tem, o czém już wyżey miałem zręczność dać dokładną wiadomość, zastanawiając się w 1. moim Pamiętniku *o instytucie monachiyskim*, nad rozmaitemi prawidłami ostróżności, podług których postępować należy.

Co zaś do sposobu żywienia ubogich z kuchni publiczney pokarmami zdrowemi i dobremi, odsyłam czytelnika do Pamiętnika *o pokarmach*, w którym znaydzie dostateczne wiadomości. Pamiętnik *o odzieniu*, nauczy, jak niewielkim kosztem można opatrzyć ubogich ubiorem wygodnym i porządnym, a w Pamiętniku nakoniec *o opale*, uyrzy czytelnik osobne uwagi służące do oszczędzenia drzewa.

Nie mogę zakończyć ninieyszego Pamiętnika bez ułatwienia jedney trudności, która częstokroć zwykła się trafiać zaymując ubogich pracą; to jest trudności zachodzącey w zyskowney przedaży płodów przerobionych. Przedmiot ten w każdym względzie zasługuje na naybacznieyszą uwagę. Duch przemysłu tam tylko utrzymać się może, gdzie pracujący odnosi korzyść za swoje trudy; ale kiedy mu sprawiedliwey i ciężko zasłużoney nagrody odmawiają; wtedy nic zapobiedz nie jest w stanie, aby nie nabrał wstrętu i niechęci do pracy. Możeby przez czas pewny przymusić go można pracować za małą nagrodę aby z głodu nie umarł (zwłaszcza gdy droga zebrania jest zamkniętą, którąby zapewne chętnie przeniosł gdyby miał wolny wybor); ale tym sposobem powoźmie zupełną odrazę od pracy, odda się prożnowaniu i występkom, i stanie się ciężarem społeczności.

Kiedyż się sprawdza, że, *każdy robotnik wart swojey nagrody*, o to bez wątpienia wtenczas, kiedy jest zupełnie ubogim; kiedy pomimo całą swoję usilność zaledwo jest zdolnym opędzić pierwsze potrzeby życia; kiedy jego nędza, czyni go przedmiotem politowania i miłosierdzia.

Stan opłakany nieszczęśliwey familii, walczącey z ubóstwem i niedostatkiem; ogołoconey ze wszelkich przyjemności i wygod życia, pozbawioney nawet nadziei; dręczoney nadto głodem i chorobą, przywiedzioney do rozpaczy, oszukaney okrutnie w jey oczekiwaniach; rzadko zwraca na siebie należytą uwagę tych wszystkich, którzy takich cierpień nie doznali i nie są wystawieni na niebezpieczeństwo doznania ich kiedykolwiek. Czytelnicy moi raczą mi przebaczyć, że tak często zwracam ich uwagę na sceny nędzy i

niedoli. Potrzeba albowiem z rzetelnym stanem ubogich, z całym ogromem ich nieszczęść i udręczeń, dobrze być obeznanym; nim instytuta pozakładane ku wsparciu nieszczęśliwych, żywo kogo obchodzić zaczną.

Przy urządzaniu publicznych, albo prywatnych zakładów do pracy dla ubogich, należy zawsze mieć na pierwszym względzie takie zatrudnienia, któreby korzystnie łożoną pracę wynagradzały. Nietrzeba im płacić nadto hoynie, ponieważ to otworzyłoby pole wielu nadużyciom; lecz należy wspaniale nagradzać ich pracę a nadewszystko nigdy niedopuszczać aby zostawali nieczynnymi. Sposob i porządek pracowania zależy po większey części od okoliczności mieyscowych, od sposobu życia samychże ubogich, od rodzaju rzemiosła, na którem się naylepiey znają, od łatwości nakoniec z odbytu przerabianych płodów.

W obszernych instytutach łatwą jest rzeczą zatrudnić ubogich pożytecznie. Gdzie bowiem liczba robotników jest wielka, tam rozmaite rodzaje przemysłu z korzyścią zaprowadzić można; ponieważ wszystkie towary bądź to w rękodzielniach sporządzone, bądź tylko do nich przygotowane, zyskownie wyprzedać się dadzą.

W zakładach małych, obeymujących jednę wioskę lub parafiją, prawie niepodobną jest rzeczą przedać dobrze nici przędzone przez ubogich. W instytutach całych prowincyj lub wielkich miast: ponieważ ilość przędzy wyrabianey, mogłaby wystarczyć potrzebom fabryki płócien lub innych materyj; przeto rzecz widoczna, że jey odbyt musiałby być korzystny. Też same dowody służą i innym plodom rękodzielnym przerabianym w wielkich instytutach; a to wszystko okazuje jak pożyteczną jest rzeczą rozszerzać, ile tylko można, granice takich zakładów. Mówiłem już o tem tyle razy i nigdy nieprzestanę zalecać tego prawidła przedsiębiorącym zakładanie podobnych instytutów.

Chociaż nie mam zamiaru radzić połączenia wszystkich ubogich jakiego państwa w jednym domu, jakto zdaje się chciano uczynić w królestwie neapolitańskiém, ile sądzić można z napisu nieskończonego dotąd szpitala; jestem jednak mocno przekonany, że żaden instytut ubogich nadto wielkim być nie może.

Ale wracam do głównego przedmiotu tego rozdziału. Gdyby w przypadku niepodobną było rzeczą zwyciężyć wszystkie zawady, sprzeciwiające się założeniu instytutu powszechnego; natenczas osoby szczególne powinny przestać na porobieniu urządzeń dążących ku temuż celowi i na użyciu wszelkich środków, które mają w swey mocy, aby je przyprowadzić do skutku.

Nayprostszy i naytańszy sposob wspierania ubogich, polega na opatrowaniu ich surowemi materyalami, dając *np.* len, pieńkę lub wełnę, a płacąc gotowemi pieniędzmi po cenie targowey za przędzę, którą można albo zaraz sprzedać fabrykantom, albo wysyłać razem w znaczney ilości na wielkie jarmarki. Szczegóły tego handlu nie są ani zawikłane ani trudne, łatwo niemi dozorca domu zająć się potrafi, zwłaszcza, kiedy użyje do swoich rachunków tak często przeze mnie polecanych drukowanych biletów i tablic.

Skoro len, pieńka lub wełna, sprowadzone zostaną, należy je zaraz w paczkach od jednego albo dwóch funtów, poważyć i złożyć w magazynie; przy wydawaniu potem ubogim do przędzenia, dołącza się bilet który w tabellę na ten koniec sporządzoną ma być wciągniony. Każdy przy odniesieniu roboty powinien przynieść bilet otrzymany i do przędzy go przypiąć, aby go łatwo można było przekonać o popełnionem oszukaństwie, gdyby się takowe przy wadze okazało; a jak prędko ubodzy postrzegą że ścisle są środki do wyśledzenia każdego ich podeyścia, można być pewnym, iż przestaną nawet doświadczać czyby się kradzież nie udała. Tym sposobem pozyskać można punkt bardzo ważny, mogący dzielnie wpływać na polepszenie moralności i na spokoyność umysłu. Skoro bowiem tylko uyrzą, że niepodobną jest rzeczą aby się cokolwiek ukryło, przyjdzie do tego, iż przestaną nakoniec myśleć nawet o podeyściu lub oszukaństwie. Natenczas uczują się zdatnymi do pracy i do kosztowania prawdziwey szczęśliwości; będą mogli poglądać na każdego spokoynem i śmiałem okiem: kiedy przeciwnie, dopokąd duszę ich uciska przekonanie winy a umysł dręczą coraz nowe zamysły podeyścia i zdrady; dotąd są niezdolni używać wesołości i pokoju; nie będą w stanie zostać pożytecznymi członkami społeczności.

Byłoby przeto naywiększem okrucieństwem pokładać źle zrozumiane zaufanie, albo zaniedbywać potrzebną ostróżność względem tych sług domowych, którym ważne rzeczy powierzać koniecznie wypada, a którzy przez to, tym częściey są wystawieni na pokusę oszukiwania. Modlitwa, którey się nigdy dosyć wydziwić, którey nigdy dosyć powtarzać nie można, *nie wodź nas na pokuszenie*, była zapewne od naywyższey mądrości i dobroci, szczegulniey poleconą dla tych, którzy wielką władzę i znaczenie w swem ręku piastują, i od których postępowania zależy szczęście lub niedola wielkiey liczby ludzi.

Bez wątpienia, w każdym kraju znaydują się *ludzie poczciwi*; ale ze smutkiem wyznaję, że wypadek moich wszystkich doświadczeń i postrzeżeń potwierdza tak często czynioną uwagę, iż trudno tych, którzy ciągle na wielkie pokusy są wystawieni *utrzymać w poczciwości*.

Można wszakże znaleźć skuteczny środek, zapobiegający zepsuciu nie tylko tych, którzy są wierni swoim obowiązkom; ale zdolny nawet poprawić mniey uczciwych. Zawisł on od zachowania takich prawideł ostrożności, któreby całą mocą przykładały się do wyjawienia każdego podeyścia; a żadne z nich bezkarnie uchodzić nie powinno. Prawidła takie zawsze się zastosować dadzą; rzadki przypadek gdzieby się z niemi trudności wiązały; a mając jeszcze cokolwiek zręczności w postępowaniu, tak ich używać można, że nigdy nawet nie obrażą tych, których mają na celu. Rzeczą jest widoczną, że polecane przestrogi i środki służą nie tylko dla ubogich, ale nawet, i może jeszcze daleko więcey, dla tych, którzy się używają po instytutach do szczegulnych obowiązków i posług.

Ale powracam raz jeszcze do mojego przedmiotu. Kiedy osoby szczegulne, postanowią już swoję szczodrobli-

wość posunąć do zaprowadzenia kuchni publiczney na żywienie ubogich (zakładu, którego nigdy nayusilniey zalecać nieprzestanę); wtedy byłoby rzeczą godną żalu, gdyby nie uczyniły jednego kroku więcey i niechciały urządzić przy kuchni kilku obszernych pokojów, gdzieby wolno było ubogim na ich własny zysk pracować, i gdzieby się znaydowała szkoła czytania, pisania i jakiego rzemiosła dla dzieci. Koszta opału i oświecania tych izb, nie byłyby wcale wielkie, a wynikające pożytki z ożywienia przemysłu i polepszenia losu ubogich, są nieocenione. Nakoniec, właściwy cel i natura takiego zakładu, możeż być obojetnym przedmiotem dla prawdziwego miłośnika ludzkości?

Koniec drugiego Pamiętnika.

(*Ciąg 6ty nastąpi*).

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

D. 13 kwietnia wybuchnął we wsi Labiau przy Popelken, w Prusiech wschodnich, gwałtowny ogień w tamecznym składzie materyalnym, przy którym młody pewien człowiek, nazwiskiem *Lowin*, okazał dowody niepospolitey odwagi i chwalebnego poświęcenia się. W pokoju na pierwszem piętrze, znaydowała się baryłka z 15 funtami prochu. Lowin ofiarował się ją wynieść z gorejącego już domu, jeżeli mu kto towarzyszyć będzie. Gdy jednakże nie mógł nikogo znaleźć do tey bohatyrskiey prawdziwie posługi, postanowił sam uskutecznić to znakomite przedsiewzięcie. Zaledwie wszedł do mieszkania, taki go dym ogarnął, iż zaraz wrócić się musiał. Niestrwożony tem jednak, obwiązał sobie głowę i usta mokrą chustą, i wszedł do domu powtórnie. Po chwili wyszedł, ale bez baryłki: bo znaleźć jey nie mógł. Wkrótce przybywa jeden z domowyeh, i doniosł mu, iż tęż samę uratować chciał baryłkę, iż zniosł ją do pokojów dolnych, ale tam musiał ją wrzucić w komin, ponieważ mu wrzący oley poparzył ręce. Lowin udał się raz trzeci do gorejącego domu, i przybył z baryłką w ręku szczęśliwie aż do drzwi. Tu dopiero stawiła mu się wielka przeszkoda, prowadzące ode drzwi na dół schody, trzy stop wysokie, zapadły w pośród płomieni coraz gwałtowniey szerzącego się ognia. Cóż więc tu robić? kędy z mieszkania wydobyć się? Gdzie szukać schronienia w pośród płomieni wzrastającego ognia, który pożarciem reszty zagrażał? gdzież szukać schronienia, mając przy sobie tę niebezpieczną baryłkę? Jedna iskra ognia, już będzie wyniesiony na powietrze. Nie zraził się tem wszystkiem odważny Lowin; z baryłką skacze na gorejące schody, i rzuciwszy się na tęż baryłkę, przykrywa ją swojem ciałem, ażeby uchronić od doyścia ognia, i zawsze się naprzód posuwając po ziemi, pod sobą toczył ją i wyprowadził na odległe od pogorzeliska i bezpieczne mieysce. Baryłka była tak gorąca, iż przytomni zaledwie jey dotknąć się mogli. To znakomite poświęcenie się szlachetnego młodzieńca uratowało wieś całą od wielkiey szkody, i godne jest być zapisanem w tych dziejach, jako rzeczywiste poświęcenie się dla ratunku bliźnich. (*Kor. Warsz.*)

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu kwietniu 1822 roku.

Według podania na posiedzeniu administracyynem Towarzystwa w dniu 2 maja przez dyrektora domu P. *Roberta Kleczkowskiego* i złożonych na témże posiedzeniu protokułów.

Ludności	Było 1 kwietnia				Przybyło.				Ubyło.				Zostało 30 kwiet.			
	Dorosłych.		Małoletnich.		Dorosłych.		Małolet.		Dorosłych.		Małoletn.		Dorosłych.		Małoletnich.	
I. Zatrudnienia mieszkających w domu:	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczów, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów) .	11	—	4	—	1	—	—	—	—	—	—	—	12	—	4	—
3 — płótna	4	4	9	—	—	—	—	—	1	—	—	—	3	4	9	—
4 Robienie waty	1	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	1	—
5 Przędzenie lnu	—	11	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	10	—	—
6 — wełny	1	11	—	2	—	1	—	3	—	—	—	—	1	12	—	5
7 Krawiectwo	3	—	2	—	—	—	—	—	1	—	2	—	2	—	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	7	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	1	—
9 Stolarstwo	3	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	1	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomagającemi	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	—
12 Pralnia	—	7	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	5	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście . .	—	13	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	12	—	—
14 Sklep przedażny	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. parobcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większey części z inwalidów .	19	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	15	—	—	—
16 Zaymujący się lżeyszą robotą gospodarską i to nieciągle, starzy i kalecy .	5	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	11	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy . . .	7	47	19	26	—	—	2	—	1	—	—	—	6	47	21	26
18 Używani do mnieyszych robot i posług domowych, a zaymujący się szczegulniey nauką	—	—	23	94	—	—	—	—	—	—	3	24	—	—	20	70
19 Chorzy	6	5	4	8	—	—	1	—	2	1	—	6	4	4	5	2
20 Dozor i posługa chorych i niedołężnych	2	8	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	8	6	—
Ogółem	79	130	71	130	1	1	3	3	10	5	5	30	70	126	69	105
	209		201		2		6		15		35		196		172	
	410				8				50				368			

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich	193
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu	22
3. Wsparcie na raz jeden rubli sr. 4 wynoszące, otrzymało w tym miesiącu ubogich .	3
Azatem: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu kwietniu było osob ubogich obojey płci	586

(między tymia znayduje się osob 8, użytych do dozoru domu, nauczania i do sklepu przed żnego)

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 15, dziewcząt 16.

Ignacy Jundziłł członek i sekretarz Towarzystwa.

OMYŁKI DRUKU.

W Numerze poprzedzającym 28 Dziejów na stronie 323, stoi, *VII. Szpital w* MIRZE *przy kościele parafijalnym mirskim*, doday, *w powiecie i dekanacie nowogródzkim.* Na stronie 324, stoi, *VIII. Szpital w* BEREZIE *przy kościele farnym*, doday, *w powiecie i dekanacie prużańskim.*

W Numerze teraźnieyszym 29 na stronie 435, stoi, *IV. Ustawa Komitetu*, popraw, *VII. Ustawa Komitetu.* — Na stronie 459, wiersz 23, *stoi*, chwalebnie, *popraw* chwalebne.

O Z N A Y M I E N I E.

Dzieje dobroczynności znaydują się na składzie w *Warszawie* u Xięgarzy nadwornych J. K. M. Panów Zawadzkiego i Węckiego na Krakowskiém Przedmieściu, i przedaje się rok czyli numerów 12, po złt. 40. — Tu w Wilnie dostać można wszystkich numerów od początku za cenę prenumeracyyną, tak w expedycyi tych *Dziejów*, jako też u Xięgarzów, również otrzymać przez pocztę, bez opłaty za transport.

